

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu.

„Dziennik Śląski” kosztuje na pocztę, u agenta lub korespondenta kwartalnie 10,35 mk., z odnośnieniem do domu 11,25 marek. Na miesiąc 3,45 mk., z odnośnieniem do domu 3,75 mk.

Telefon nr. 140.

Redakcja i ekspedycja znajdują się w Katowicach przy ulicy Porzecznej 11. — Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 75 fen. od wiersza 8-linowy. — Reklamy 2,25 m. za wiersz pięcioliniowy.

Nr. 24

Bytom G.-Ś., niedziela dnia 30-go stycznia 1921

Rok XXIV

Niemcy przygotowują zamach na G. Śląsku.

Głogówek, 29 stycznia. Na stacji kolejowej w Niemieckich Raclawicach, położonej na linii demarkacyjnej w powiecie prudnickim, wojska koalicyjne przytrzymały transport dynamitu, obejmujący 20 dużych skrzyń. Nadany był w Prudniku, a zaadresowany do Wrocławia przez Kędzierzyn. Najbliższa droga żelazna z Prudnika do Wrocławia prowadzi przez Nyse.

Ze Niemcy obrali drogę okrężną i transportowali tak olbrzymią ilość dynamitu przez teren plebiscytowy, dowodzi, że dynamit przeznaczony był dla „heimattrojów”, grasujących na Górnym Śląsku.

Wielkie niemieckie oszustwa legitymacyjnymi kartami.

Bytom, 29. stycznia. W piątek 28. bm. między 7 a 8 godziną wieczorem zjawili się w hotelu Lomnitz czterech Niemców, ofiarując na sprzedaż karty legitymacyjne po 1500 marek. Niemców natychmiast przytrzymało i oddano policji plebiscytowej. Jak stwierdzono, byli to: Cieplik z Namysłowa, którego oddano specjalnej policji, Łopata, urzędnik pocztowy z Gliwic, Cechlin Otto z Gdańska, który przybywszy za paszportem na Górny Śląsk, otrzymał bezprawnie czerwoną kartę legitymacyjną, oraz Komer z Rudy. Komer ofiarował 11 kart legitymacyjnych na sprzedaż, oraz obiecywał dostarczyć więcej, ponieważ jest urzędnikiem urzędu gminnego w Rudzie.

Racibórz, 29. stycznia. W czwartek, dnia 27. stycznia, zjawili się w polskim Komitecie plebiscytowym dwaj heimattrojerzy, ofiarując Polakom sprzedaż kart legitymacyjnych po 1500 marek. Wkrótce potem przyszło znowu czterech heimattrojerów z taką samą ofertą. Osoby te aresztowano i oddano kontrolerowi powiatowemu. 28. stycznia zjawili się znowu nowi heimattrojer, ale zorientowawszy się w sytuacji, uciekli.

Z powyższych faktów widzimy, że mamy do czynienia z przeprowadzoną na wielką skalę oszustwami z kartami legitymacyjnymi. Jednym celem tej akcji jest chęć złapania Polaków na kupowaniu tych kart, drugim celem jest wywoływanie takiego zamieszania, któreby spowodowało odwołanie plebiscytu. Musimy domagać się od komisji koalicyjnej energicznych kroków celem położenia tamy tym matactwom niemieckim.

Skąd się wzięła broń w bytomskim gmachu sądowym?

Bytom, 29. stycznia. „Grenzzeitung” pisze: Twierdzimy, że broń sprowadził z Niemiec do Król. Huty jakiś osobnik. Z stacji kolejowej w Król. Hucie przewieziono ją samochodem do Bytomia i umieszczono w gmachu sądowym. Broni tej było znacznie więcej, jak jej znaleziono. Gorkow (prokurator) niechaj zapyta dyrektora sądu ziemiańskiego Wessela, sekretarza przy prokuratury Rubbela i byłego oficera w. Radełowa, co się z resztą broni stało. Spodziewamy się, że wskazanie to zupełnie wystarczy, aby tych panów osadzić pod kluczem.

Demonstracje monarchistów niemieckich w Opolu.

Opole, 29. stycznia. (Pat.) Dnia 27. bm. wieczorem urządzili Niemcy z okazji urodzin byłego cesarza niemieckiego małą demonstrację polityczną. Mianowicie do sali restauracyjnej hotelu Forma, w której schodzą się oficerowie i urzędnicy koalicyjni oraz przedstawiciele konsulatu polskiego i czeskiego, przybyli oficerowie niemieccy po cywilnemu, lecz z orderami wojennymi i rozkazali muzyce grać niemieckie hymny, jak „Deutschland, Deutschland über alles”, „Heil Dir im Siegerkranz” i „Siegreich woll'n wir Frankreich schlagen”. Zaprotowali przeciwko temu oficerowie rancuscy i zakazali dalszego grania hymnów niemieckich. Na rozkaz gospodarza oficerowie niemieccy opuścić musieli lokal.

Na intencję plebiscytu górnośląskiego.

Warszawa, 29. stycznia. (Pat.) W niedzielę, dnia 30. bm., odbędzie się w kościele OO. Jezuitów błagalne nabożeństwo na intencję pomyślnego dla Polski plebiscytu na Górnym Śląsku. Mszę św. odprawi ks. kardynał Kakowski, kazanie wygłosi ks. Piątkiewicz.

W niedzielę odbędzie się w Warszawie staraniem komitetu Wielkiego Łygodnia Górnośląskiego szereg wieców poświęconych sprawie górnośląskiej.

Nowy dowód, jak Niemcy pojmują sprawę rozbrojenia.

Paryż, 29. stycznia. Międzysojusznicza komisja kontroli wykryła w Królewcu działa, między innymi dwie haubice najnowszego modelu. Działa te nie były zgłoszone komisji kontrolnej. Generał Nollet, przewodniczący komisji kontrolnej w Niemczech, bawiący obecnie na naradach ministrów w Paryżu, otrzymawszy doniesienie o wykryciu dział, podał je natychmiast do wiadomości Rady Najwyższej. — Półurzędowe biuro Wolfa stara się zbagatelizować nowe wykrycie armat w Królewcu, dowodząc, że władze niemieckie nie były poinformowane o niezameldowaniu ich komisji kontrolnej. Zresztą są to armaty stare, a nie nowe, jak do Paryża doniesiono. — Krętaćwa niemieckie są tak przejrzyste, że nikt w nie nie uwierzy, najmniej jednak mocarstwa zwycięskie.

Propozycje Francji w sprawie rozbrojenia.

Paryż, 29. stycznia. Według doniesienia „Tempsa” Francja przedłożyła konferencji ministrów w Paryżu następujące propozycje w sprawie rozbrojenia Niemiec: Przeprowadzone być musi rozbrojenie „einwohnerwehry” w Bawarii i Prusach Wschodnich do 1. maja, zniesienie niemieckich fortec do 15. czerwca, a ostatecznie zupełne rozbrojenie Niemiec do 1. lipca. — Spodziewać się należy, że mocarstwa sojusznicze zgodzą się na projekt francuski i że potem Koalicja zabierze się energicznie do Niemiec.

10 miliardów marek złotych dla Belgii.

Bruksela, 29. stycznia. Rząd belgijski doręczył komisji rozejmowej rachunek wojenny w wysokości 25 miliardów franków czyli 10 miliardów marek złotych. Irye Niemcy będą musiały zapłacić Belgii.

Wielkie nieszczęście kopalniane w Nadrenii.

Duisburg, 29. stycznia. Na kopalni „Westend” w Duisburg-Meiderich zdarzyło się wielkie nieszczęście z powodu zawalenia się pokładu. Zasypanych zostało 11 górników; prace ratunkowe zostały natychmiast podjęte. Na tym samym pokładzie zostało zasypanych 7. stycznia sześciu górników.

Powstanie na Ukrainie.

Helsingfors, 28. stycznia. „Izwiestia” komunikuje, że wojska czerwone zdołały odrzucić powstańców od Kijowa, przyczem kawaleria czerwona zajęła Wasilkowo i walczy z powstańcami pod Motowilówkami. Powstańcy zajęli Kaniów nad Dnieprem. W okolicy Nowo-Moskowska w gubernii ekaterynosławskiej grasują znowu bandy Machno.

Pamiętajcie Górnoślązacy! jak Was Niemcy krzywdzili!

Wszystkich polskich robotników górniczych i hutniczych na Górnym Śląsku pokrzywdzili Niemcy w ostatnich 30 latach (1890—1919 o 2.431.123.057 marek przedwojennych, ponieważ płacili im mniej niż robotnikom w Niemczech. Suma ta, złożona na 4%, składana w banku, wynosiłaby dziś 3.733.319.863 marek przedwojennych, to jest przeszło 30 miliardów marek dzisiejszych. Suma ta odpowiada blokowi srebra, którego każdy bok ma 10 metrów długości. Wartość przedwojenna wszystkich hut i kopalń górnośląskich wynosiła tylko 2 miliardy marek to jest mniej o pół miliarda, niż krzywdą wyrządzona naszym robotnikom! Dokąd poszedł ten zabrany pieniąż? Do Berlina i do kieszeni niemieckich magnatów.

Pamiętajcie o tem — Górnoślązacy — przy głosowaniu!

Prezydent ministrów Witos w sprawie G. Śląska.

Na posiedzeniu sejmu dnia 27. b. m. wygłosił prezydent ministrów Witos obszernie przemówienie programowe rządu, w którym poruszył także sprawę Górnośląską następującymi wywodami:

W walce o G. Śląsk Polska znalazła się w ostatnich dniach wobec świata pod ciężkim oskarżeniem, że nie dbając o traktat pokojowy, gotuje się do zabrania obszaru plebiscytowego siłą zbrojną. Nie wiadomo, co więcej podziwiać w tem oskarżeniu, czy jego potworność, czy też niedołężność? Jaki? — Polska, do której codziennie dochodzą echa prawdziwie tryumfalnego pochodów idei polskiej w tej najstarszej naszej dzielnicy, w której, wiadomo, że nawet coraz liczniejszą kół, mówiące po niemiecku, oświadczają się za połączeniem z nami w słusznym przekonaniu, że by ich gospodarczy i cała przyszłość ich zabezpieczona będzie stokroć lepiej przy Polsce, niż przy Niemczech. W takich warunkach Polska ma chwycić za broń? Ma łamać traktat, którego sprawiedliwe i ścisłe wypełnienie odda jej G. Śląsk przez plebiscyt? Nie, oskarżenia przedłożone konferencji ambasadorów, nie mogą być traktowane chyba jako zarzuty rzeczowe.

Dowolne oświetlenie naszych zarządzeń demobilizacyjnych, na skutek których wracają obecnie z frontu do krajów poszczególne dywizje armii do swoich siedzib, przedstawienia stowarzyszeń gimnastycznych istniejących od pół wieku, jako kolumn szturmowych, wreszcie fałszywe informacje o wysłaniu na G. Śląsk oficerów i żołnierzy, wynikające z faktu zwolnienia ze służby wojskowej ochotników polskich G. Śląska i powracających do domu, ma być dowodem naszej chęci napadu! Świat powinien jednak wiedzieć, gdzie jest prawda. My wiemy, że nota niemiecka z dnia 13. stycznia miała odwrócić uwagę od istotnych niemieckich zbrojnych przygotowań, dotyczących G. Śląska. Nasze zarządzenia demobilizacyjne są chyba najlepszym dowodem na to, że Polska pragnie pokoju. Plebiscyt górnośląski, sprawiedliwie przeprowadzony, będzie najlepszą odpowiedzią na złośliwe oskarżenia niemieckie. Polska nie potrzebuje się obawiać o G. Śląsk i zdobywać go zbrojnie, musi się tylko domagać ścisłego wykonania artykułu 88 traktatu pokojowego i tego też domagać się będzie niezachwianie.

Wnioski posłów polskich w sprawie plebiscytu górnośląskiego.

Na posiedzeniu sejmu dnia 28. b. m. przedłożono ze strony różnych posłów sejmowych 6 nagłych wniosków w sprawie plebiscytu górnośląskiego. Dotyczyły one regulaminu plebiscytowego, noty niemieckiej przeciwko regulaminowi, sprawy głosowania emigrantów

oraz mieszkańców nierodowitych, wreszcie stosunku Watykanu do sprawy plebiscytowej na G. Śląsku.

Na interpelacje odpowiedział minister spraw zagranicznych Sapieha, oświadczając, że rząd polski poczynił i czyni w dalszym ciągu wszelkie potrzebne kroki, aby zabezpieczyć sprawiedliwy plebiscyt. Zwłaszcza zaś co się tyczy Górnoślązaków-Polaków, zamieszkałych w Niemczech, i ich przyjazdu bezpiecznego na plebiscyt górnośląski, rząd polski zawarł umowę z rządem niemieckim, w której zawarte są obopólne zobowiązania do wzajemnych ułatwień podróży plebiscytowej i w komunikowaniu się listowym z władzami plebiscytowymi na G. Śląsku. Polska domagać się będzie ścisłej kontroli legitymacji wyborczych emigrantów. Termin plebiscytu nie jest jeszcze ściśle oznaczony, można się jednak spodziewać, że plebiscyt nie odbędzie się przed 13. marca. Polska domagać się jednak będzie także, aby terminu głosowania znowu nie odwleczono. Co do Watykanu to stwierdzić należy, że w ostatnim czasie jest on bezstronnie informowany o stosunkach górnośląskich i również ścisła neutralność w walce plebiscytowej ze strony Watykanu jest zagwarantowana.

Senat uchwalony.

Na posiedzeniu sejmu dnia 28. b. m. uchwalony został artykuł 36 konstytucji, t. j. wprowadzenie w Polsce drugiej, wyższej Izby sejmowej pod nazwą senatu. Na wniosek posła Czaplińskiego głosowanie było imienne nad każdą częścią artykułu 36. Pierwsza część artykułu 36 o członkach senatu z wyborów przyjęta została 199 głosami, przeciw 162. Następnie 188 głosami przeciw 168 przyjęto punkt ustawy o wryklistach (przedstawicielach) najwyższych uczelni, poczem wicemarszałek zarządził przerwę posiedzenia do godziny 4-tej po południu.

Po przerwie objął przewodnictwo marszałek Trąpczyński, zarządził głosowanie nad punktem następnym artykułu, który brzmi: „Po jednym od każdego działu naczelnej Izby Gospodarczej Rzeczypospolitej Polskiej” (t. zn. po jednym przedstawicielu każdego tego działu). Punkt ten został przyjęty.

Przyjęto następnie w głosowaniu imiennem 183 głosami przeciw 152 głosom punkty dotyczące przedstawicieli wyznań. Następnie przyjęto ustęp: „Wyborcy biorący udział w bezpośrednich wyborach osobnych nie mają prawa głosowania w wyborach powszechnych do senatu”.

174 głosami przeciw 165 przyjęto końcowy ustęp art. 36, mówiący o kadencji senatu.

Przystąpiono do art. 37. Poseł Czapliński wniósł o imienne głosowanie nad poprawką polskiej partii socjalistycznej w sprawie referendum (uchwały). Podczas głosowania wyszli ze sali posłowie z grupy Wyzwolenia, co wywołało głośnie okrzyki na lewicy: „Zdraycy ludu!” Poprawkę odrzucono 195 głosami przeciw 155. Artykuły 37 i 38 przyjęto. Na życzenie kilku klubów przerwano na tem drugie czytanie konstytucji a przystąpiono do interpelacji, wystosowanych przez różne stronnictwa do rządu w sprawie Górnego Śląska.

POLITYKA.

GÓRNY ŚLĄSK.

Jak Niemcy przygotowują się do fałszowania plebiscytu?

19. stycznia odbyło się w Zabrze w kasynie huty Donnersmarcka zebranie heimattrojów. Po zebraniu, gdy sądził, że wszyscy nie-członkowie zostali usunięci, odezwał się dr. Bandmann temi słowami: „Mamy przed sobą ciężką pracę. Spodziewam się, że każdy do tej pracy przystąpi. Należy liczyć się z tem, że wiele osób nie weźmie udziału w głosowaniu. Dlatego podzieliśmy powiat na 20 okręgów. W każdym okręgu 8 osób zajmuje się ustaleniem, które osoby nie będą brały udziału w głosowaniu, aby za nie wysłać do głosowania innych.”

Oto jasne przyznanie się Niemców do fałszowania. Nie wątpimy, że Komisja Koalicyjna potrafi do tego nie dopuścić. Pierwszym krokiem do tego będzie uwzględnienie naszych słusznych żądań niedopuszczenia emigrantów, którzy są tylko narzędziem w wytrawnych rękach niemieckich fałszerzy. W każdym razie dla niedopuszczenia do fałszerstw niemieckich obowiązkiem narodowym i moralnym każdego Górnoślązaka jest nie wstrzymywać się od głosowania, lecz samemu przyjść do urny. W ten sposób uniemożliwi się machinacje niemieckie.

Czy na Górnym Śląsku panuje spokój?

Hakatystyczne pisma niemieckie od dłuższego czasu alarmują opinię publiczną wiadomościami o nieporządkach na G. Śląsku, zrzucając winę za bandytyzm i brak bezpieczeństwa na Polaków i komisję koalicyjną. Charakterystyczne światło na te kłamstwa pism niemieckich rzuca artykuł posła socjalistycznego do parlamentu niemieckiego Okonsky'ego we „Vorwärts”. Pisz on dosłownie o stosunkach w naszym kraju: „W rzeczywistości nie można mówić o poważniejszych niepokojach (na G. Śląsku), jak to podają noty (rządu

niemieckiego do Koalicyi). Przeciwnie, zarządzenia komisji koalicyjnej zapewniają spokój na czas i w czasie plebiscytu... Należałoby wymagać, by rządowe sfery (niemieckie) okazywały więcej zimnej krwi... Być może, że wypadki kryminalne na G. Śląsku w ostatnich czasach przekroczyły przeciętną liczbę w Niemczech. Ale jest to typowy objaw dla okręgów przemysłowych. W każdym razie jest niedopuszczalnym, aby tym wypadkom bandyckim nadawać piętno polityczne. Na to one nie zasługują... Nawet te nieliczne wypadki (które pozostają po odliczeniu zwykłych przestępstw) nie mogą być przypisywane ani Polakom ani Niemcom...” Powyższy głos niemiecki o stosunkach górnośląskich zadaje kłam wszystkim zarzutom hakatystów, którzy chcą zrzucić odpowiedzialność za bandytyzm na Polaków.

Kto opłaca niemieckie bojówki na G. Śląsku.

Niemiecki poseł do parlamentu Okonsky pisze we „Vorwärts” między innemi, co następuje: „... Są poważne podejrzenia, że nieodpowiedzialne osoby usiłują przeciwstawić Polakom wyszkolone niemieckie bojówki. Przeciw temu musi warstwa robotnicza na G. Śląsku jak najostrzej zastrzec się. Sądzymy, że żadne miarodajne czynniki w Niemczech nie mają z temi rzeczami nic wspólnego (my sądzymy wprost przeciwnie. — Przyp. Red.), ale musimy żądać, aby popieranie takich usiłowań w państwie niemieckim było karane jako zbrodnia. Do tego należy i użytkowanie pieniędzy dla podobnych celów. A w tem nie są bez winy niemieccy magnaci górnośląscy. Powszechnie znanym jest fakt, że baron Rudolf von Falkenhausen ofiarował na „Selbstschutz” (bojówkę niemiecką) 8810 marek, hrabia von Franken-Sierstorff z Frenzdorfu dał na ten „szlachetny” cel 7350 mk., baron von Friedenthal-Frankenhausen 11050 mk. Każdy z tych obszarników górnośląskich opodatkował się na ten cel (opłacanie bojówek niemieckich) po 10 marek od hektaru. Obszarnicy okręgu plebiscytowego zadowolili się nieco mniejszą sumą.” — Co na ten głos niemiecki powiedzą hakatystyczne pisma?

Niemcy się cieszą.

Niemiecki prezydent ministrów Simons w rozmowie z przedstawicielem agencji telegraficznej Wolffa oświadczył, że głosowanie na G. Śląsku prawdopodobnie wyjdzie na korzyść Niemiec, o ile tylko na Śląsku będzie panował pokój. Słowa ministra są tylko pociechą dla zwątpionych już Niemców o G. Śląsk, ale pociechą, która napewno się nie ziści.

„Zukunft” o Górnym Śląsku.

Tygodnik berliński „Zukunft” uważa G. Śląsk za stracony dla Niemiec. Niemiecką autonomię nazywa wyraźnie oszustwem.

Intrygi niemieckie przy Watykanie.

Francuska gazeta „Echo de Paris” donosi z Rzymu: Intrygi niemieckie przy Watykanie w sprawie plebiscytu na G. Śląsku trwają. Prałat niemiecki ks. Sander, który był kanonikiem w Gnieźnie i przyjacielem Wilhelma II, oddawna przebywa w Rzymie i rozwija ożywioną działalność w urzędowych kołach kościelnych. Przedstawiciel Niemiec również często odwiedza Watykan. Jako wynik tych zabiegów uważa korespondent zamieszkanie monsignora Ogna, delegata Stolicy Apostolskiej na G. Śląsku, u niemieckiego proboszcza w Opolu niby dlatego, że brak w Opolu odpowiedniego lokalu.

POLSKA.

Rozradunki z Rosją.

Korespondent „Przeglądu Wieczornego” donosi z Rygi pod dniem 25. bm.: Dziś ustalono i zakończono ostatecznie redakcję tych 8 artykułów traktatu pokojowego, które odnoszą się do oddania mienia polskiego przez Rosję. Komisja co do tej sprawy będzie miała siedzibę w Moskwie. Dzisiaj wejdzie na porządek dzienny sprawa podziału złota.

Wyjazd naczelnika państwa do Paryża.

Wyjazd naczelnika państwa do Paryża nastąpi dnia 1. lutego po południu. Przyjazd do Paryża dnia 3-go lutego.

Prasa angielska o Witosie.

W korespondencji z Warszawy prasa angielska chwali rozum polityczny i charakter obecnego prezydenta ministrów, Witosą, uważając, iż w obecnym przełomowym momencie Witos jest odpowiedniejszym mężem stanu niż ktokolwiek inny.

Panie francuskie — wojsku polskiemu.

Komitet pań miasta Le Mans we Francji nadesłał za pośrednictwem posła hrabiego Zamoyskiego złotą księgę, ofiarowaną Warszawie na pamiątkę pobytu wojsk polskich w tej okolicy w latach 1918 i 1919. Księga zawiera dedykacje (napisy) najwybitniejszych osobistości francuskiego świata politycznego, naukowego i towarzyskiego.

NIEMCY.

Pięć punktów niemieckich.

Zdaje się, że na konferencji koalicyjnej rady najwyższej w Paryżu sprawa odszkodowania ze strony Niemiec, a więc pytanie, ile odszkodowania i w jaki sposób Niemcy koalicyi mają zapłacić, nie zostanie ostatecznie załatwiona. Odłożą ją zapewne na czas późniejszy.

Niemcy oświadczyły, że gotowe się zgodzić na ustanowienie spłaty tymczasem na pięć lat a poczekać na podanie całej sumy odszkodowania, lecz tylko wtedy, jeśli koalicya zgodzi się na pięć punktów. Są to następujące sprawy: 1. że G. Śląsk pozostanie przy Niemczech, 2. że koalicya zwróci Niemcom okręty handlowe, jakie im zabrała, 3. że zwołni z pod sekwestru wszelki majątek niemiecki w krajach koalicyjnych, 4. że zmniejszy koszt za okupację pewnych części krajów niemieckich przez wojska koalicyi i 5. że koalicya zgodzi się na zniesienie wyjątkowych dla koalicyi traktatów handlowych z Niemcami.

Stan nerwowy w Niemczech.

„Daily News” podaje, że rząd angielski przyjął projekt Francji w sprawie zmuszenia Niemiec do przyjęcia rat odszkodowania, którego ostateczna wysokość będzie dopiero później ustalona. Porozumienie angielsko-francuskie w sprawie rozbrowienia i odszkodowania niemieckiego wywołuje w Niemczech stan nerwowy. Jest to zupełnie naturalne wobec faktu, że wszystkie intrygi niemieckie spełzły na niczem, a stanowisko Francji utrzymało się.

Jak to Niemcy urabiają opinię publiczną.

Cała prasa niemiecka omawiając przebieg konferencji prezydentów ministrów w Paryżu podaje, że belgijski minister spraw zagranicznych w sprawie rozbrowienia zbliża się do stanowiska Anglii. W koalicyjnych kołach politycznych wywołały doniesienia niemieckich dzienników bardzo wielkie zdziwienie. Belgijski minister dowiedziawszy się o tem, zlecił pewnej agencji telegraficznej rozesłać oświadczenia, w którym protestuje przeciwko niebywałym twierdzeniom gazet niemieckich a równocześnie informuje opinię publiczną, że w sprawach odszkodowania podziela zupełnie stanowisko francuskie. Belgijczycy w sprawach rozbrowienia nie mogą być innego zdania od Francuzów, gdyż naród belgijski był wystawiony na takie same niebezpieczeństwa, co i naród francuski. — Z powyższego wynika znowu, jak to Niemcy informują opinię publiczną.

„Hörsing zupełnie pijany”.

Filar niemieczyny na Górnym Śląsku w okresie panowania „grenszucu”, znany ciemieżyciel ludności polskiej, Hörsing, popisuje się pijaństwem. Otóż na środowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, które, jak wiadomo, zakończyło się krzykliwą awanturą socjalistów niezależnych i komunistów, zasiadł Hörsing na ławach poselskich w stanie tak pijanym, że „towarzysze” jego zmuszeni byli na niego zwrócić uwagę marszałka, „towarzyszą” wrocławskiego Löbego. — Bez wątpienia Niemcy osiągnęły szczyt kultury, mogąc się poszczycić posłem, pijanym jak bela.

ZAGRADICA.

Z konferencji ministrów w Paryżu.

W piątek przed południem zebrał się na posiedzenie wydział, którego zadaniem jest wypracowanie projektu nad zagadnieniem odszkodowań wojennych. Delegacje francuska i belgijska przedłożyły odmienne propozycje. Po długich targach zgodzono się na następujący system spłat: Niemcy uiścić będą musiały 42 raty roczne wynoszące w pierwszych 5 latach po trzy miliardy, w następnych 5 latach po 6 miliardów a ostatecznie w pozostałych 32 latach po 7 miliardów marek złotych. Ogółem zapłacić muszą Niemcy 269 miliardów marek złotych. Delegacja angielska przyjęła projekt ten sympatycznie, aczkolwiek dotąd nie oświadczyła się za nim, chcąc jeszcze się porozumieć z Lloyd George'em.

Z Bazylei donoszą, że prawdopodobnie dziś (w sobotę) lub jutro (w niedzielę) rozjadą się prezydentowie ministrów, odraczając ważne uchwały aż do spotkania się z niemieckimi delegatami w Brukseli. O ile w tem jest prawdy, nie wiadomo, gdyż urzędowo o odroczeniu konferencji nie było dotąd mowy.

Papież a narody.

Przed wojną wiele narodów nie posiadało swoich przedstawicieli przy papieżu. Ale już podczas wojny a i teraz po wojnie rozumiały te narody wielką wagę Ojca św. i jego wpływ na życie narodów. To też zaczynają wysyłać swoich posłów do Rzymu. Prezydent ministrów angielskich Lloyd George oświadczył, że ustanowione tymczasowe poselstwo na czas wojny przy papieżu zostanie zmienione na stałe, a to stało się ze względu „na dobro narodu angielskiego”. Cały parlament przyjął to oświadczenie prezydenta ministrów burzliwymi oklaskami. Ameryka również ma zamiar wysłać do papieża swego przedstawiciela. Holandia, która w 1915 r. utworzyła tymczasowe poselstwo przy papieżu, zamieniła je na stałe. Szwajcarya uroczystie niedawno przyjmowała przedstawiciela papieża Msgr. Maglione. Rumunia Msgr. Marmaggię. — Widzimy więc, że narody znów udają się do Rzymu, gdyż po wojnie rozumiały, że siła narodów nie leży w karabinach maszynowych i armatach, ale w duchu narodów.

Milion korcy zboża amerykańskiego dla Europy.

Nowy Jork, 28. stycznia. Komitet ratunkowy dla Europy przyjął propozycję farmerów z okolic zachodniej Ameryki w sprawie jednego miliona korcy zboża. Komitet postara się o zmilenie tego zboża i załadowania go na okręty.

Górnoślazaku!

przeczytaj, — rozważ — a później głosuj!

Jak wygląda w rzeczywistości raj niemiecki?

Niemiecki minister finansów dr. Wirth na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dniu 1. lipca 1920 r. powiedział, że jeśli Niemcy nie pokonają trudności finansowych (ma się rozumieć przez nałożenie wielkich podatków na obywateli) to czeka ich bankructwo o takiej doniosłości, jakiej nie można sobie nawet wyobrazić. Dlatego też powiada, że teraz dla uratowania Niemiec od tego bankructwa trzeba zebrać więcej podatków, niż było dotąd zebranych w ciągu ostatnich 6 lat, t. j. od 1914 do 1919 r., czyli sześć razy więcej t. j. prawie 100 miliardów. Ale Górnoślazakom niemieccy agitatorzy o tem nie mówią, owszem wmawiają w nich bajkę, w którą sami nie wierzą, o raju niemieckim, jak to w nim będzie dobrze Górnoślazakom, gdy będą głosować za Niemcami. Dlatego musimy się sami zastanowić nad tem, jak to będzie wyglądał ten raj niemiecki i jak to będzie w nim dobrze samym Niemcom i jak by było dobrze i nam na wypadek przyłączenia Górnoślaska do Niemiec.

Grożąca Niemcom katastrofa finansowa zmusiła ich do uchwalenia nowych podatków w takiej wysokości, że żadne państwo na świecie ani w przyszłości, ani w teraźniejszości nie zna podobnych ciężarów nawet w przybliżeniu. I nad tymi podatkami w krótkości się zastanowimy.

I. Podatki bezpośrednie.

1. Na mocy ustawy z dnia 29. marca 1920 r. nałożono na obywateli państwa niemieckiego ogromny podatek od dochodu (Einkommensteuer) w wysokości 10 procent od pierwszego tysiąca, 11 proc. od drugiego i t. d. aż do 60 procent. Robotnikom i urzędnikom 10 proc., 11 proc. i t. d. będzie się stracać przy wypłacie zarobków lub pensji. I tak, jeżeli robotnik zarobi rocznie 12 tysięcy marek czyli tysiąc marek miesięcznie, to od tego musi zapłacić prawie 1200 marek podatku rocznie czyli 100 marek miesięcznie. Jest to ciężar okropny, bo robotnik zamiast zaoszczędzić sobie te 100 mk. miesięcznie na ubranie lub na czarną godzinę, musi je oddać na podatek dla rządu, a inny nawet kosztem swego utrzymania musi te 100 marek zapłacić. Zaznaczam, że ten podatek, jak i inne teraz nowe uchwalone, na Górnym Śląsku jeszcze nie obowiązują, bo się sprzeciwił temu Komisaryat polski i to u Koalicji wyjednał.

1. Dalej parlament niemiecki uchwalił podatek od zysków z kapitałów, t. j. jeżeli ma kto kapitał ulokowany na hipotecę i pobiera od niego procenta, to musi od tych procentów zapłacić podatku 10% czyli dziesiątą część dochodu z kapitału musi oddać rządowi.

3. Dalej na mocy ustawy z dnia 12. września 1919 wprowadzony został podatek spadkowy. Podatek ten opłaca po pierwsze cała pozostałość po zmarłym t. j. jeżeli po zmarłym pozostał — przypuścmy — majątek

w wysokości 100 tysięcy marek, to rząd z niego bierze sobie 1 procent czyli tysiąc (1000) marek, od dalszych sto tysięcy 2 proc. i t. d. aż do 5 procent, tak, że jeżeliby zmarły pozostawił po sobie majątek w wysokości 500 tysięcy, to z pierwszych stu tys. rząd zabiera 1000, z drugich 2000, z trzecich 3000, z czwartych 4000, a z piątych stu tysięcy 5000 marek, czyli z majątku o wartości 500 tys. mk. rząd zabiera na rzecz podatku 15 tysięcy marek. Ale to jeszcze nie wszystko, bo i spadkobiercy, t. j. ci, którzy z owego spadku po zmarłym coś dostaną, od swoich części również muszą zapłacić podatek i to tem większy, im dalszym jest krewnym, tak, że ten podatek dochodzi od 4 aż do 70 procent, czyli, że rząd zabiera znaczną część spadku spadkobiercom na podatek.

4. Oprócz tego na mocy ustawy z dnia 12. września 1919 r. rząd nakłada wielki podatek przy nabywaniu gruntu od 2 do 4 procent, t. j. jeżeliby kto kupował ziemię o wartości nie przewyższającej 20 000 mk., musi zapłacić podatku 2 proc. czyli 400 mk. Jeżeliby zaś wartość ziemi przewyższała 50 tysięcy marek, to przy kupnie musi zapłacić podatku 4 proc., czyli przy kupnie ziemi o wartości — przypuścmy — 60 tysięcy marek, musi zapłacić 2400 mk. Ten podatek w znacznej mierze utrudnia nabywanie gruntów i domów, bo wpływa na ich podrożenie, co biedniejszych pozbawia możliwości nabywania ich na własność.

5. Oprócz tych podatków stałych, są jeszcze podatki jednorazowe, które zabierają znaczną część majątku właścicieli. I tak:

a) Parlament niemiecki uchwalił wielką daninę wojenną od majątku (Reichsnotopfer). Na mocy tej uchwały każdy, kto posiada majątku więcej niż 5000 marek, musi oddać na rzecz państw 10 procent, czyli dziesiątą część tego, co ma więcej ponad 5000 mk. Przypuścmy, że ktoś posiada majątek o wartości 50 tysięcy marek, to zapłaci jednorazowo 4500 mk. podatku, a od każdego dalszych 50 tysięcy majątku będzie płacił o 2 procent więcej i t. d. aż do 65 procent. Ten jednak podatek tymczasem na Górnym Śląsku wskutek niezatwierdzenia go przez Komisję Międzysojuszniczą nie obowiązuje.

b) Oprócz podatku od majątku jest również uchwalony podatek jednorazowy od przyrostu majątku podczas wojny. I tak, jeżeli ktoś miał majątku przed dn. 31. grudnia 1913 o wartości — przypuścmy — 50 tys. marek, a przez czas od 31. grudnia 1913 do 30. czerwca 1919 powiększył majątek w jakikolwiek sposób, przypuścmy znowu o jakieś 10, 20 lub 50 tysięcy mk., to od pierwszych 10 tysięcy przyrostu czyli powiększenia majątku musi zapłacić 10 proc. podatku czyli 1000 marek, od dalszych 10 tys. 15 proc. czyli 1500 mk. i t. d. Z tego wynika, że jeżeli komu szczęście sprzyjało podczas wojny i dorobił się jakiegos majątku czy to na gospodarstwie, czy to na handlu lub innej spekulacji, to rząd zabierze mu znaczną część tego dochodu na rzecz państwa. Również jest nałożony jednorazowy podatek i od przyrostu czyli zwiększenia

dochodów podczas wojny. Podatek ten dochodzi aż do 70 procent.

II. Podatki pośrednie.

Ale na tem nie koniec, bo to są dopiero podatki bezpośrednie, które każdy sam za siebie płaci. Ale są jeszcze inne podatki nałożone tak zwane pośrednie, które nie każdy sam za siebie płaci, ale płać za niego inni, chociaż z jego kieszeni. Do tych należą:

a) podatek od obrotu, który każdy kupiec lub przedsiębiorca, wogóle każdy, kto obraca pieniędzmi (za towary itd.), na mocy uchwały z dnia 24. grudnia 1919 musi płać w wysokości 1½ % obrotu, czyli utargowania. Jeżeli np. ktoś miał w swoim interesie w sklepie, piekarni, aptece itd. obrotu, utargowania (nie dochodu) 100 tysięcy marek, to musi zapłacić 1500 marek podatku obrotowego. On płaci ten podatek, ale nie ze swojej kieszeni, bo za to sprzedaje swoje towary drożej, także właściwie konsumenci czyli kupujący towary ponoszą ten podatek. Ten podatek dotyczy każdego nawet najuboższego, bo każdy cały prawie swój dochód, czy to uboższy czy bogatszy, czy to gospodarz, stróż, robotnik, urzędnik, właściciel domu wydaje na swoje utrzymanie, płać za buty, ubranie, żywność i t. p. Wskutek tego każdy od swojego dochodu, a raczej rozchodu, który prawie zawsze równa się dochodowi, musi płać 1½ % podatku. A więc robotnik, urzędnik itp., zarabiający i wydający przypuścmy 12 tysięcy marek rocznie, zapłaci od tego podatku obrotowego (który za niego zapłaci masarz, piekarz, sklepikarz i inni) 180 mk. A gdy sobie przypomnimy, że już od tych 12 tysięcy zarobku zapłacił 10 % czyli jakieś 1200 mk., to od tych 12 tys. zapłacił już 1380 mk. rocznie. A gdyby po tyle sobie każdy zaoszczędził rocznie, toby miał starość zapewnioną, ale cóż, kiedy musi tą swoją pracą zapłacić za zbrodnie pruskie popełnione podczas wojny. Ale na tem nie koniec, bo przy obrocie, tj. sprzedaży luksusowych towarów (fortepianów, wykwintnych mebli itd.) dochodzą jeszcze do tego podatku obrotowego 15 % podatku luksusowego, a więc kto te rzeczy kupuje, musi zapłacić nowy podatek.

b) Ale prócz podatku obrotowego są jeszcze inne, jak np. podatek od soli, cukru, zapalek, aparatów do zapalania, od węgla itd., które to muszą również płać kupujący, nie sklepy, które odpowiednio muszą podnieść cenę towarów. Stąd drożyzna, na którą dzisiaj wszyscy narzekamy. Te drobniejsze rzeczy pominę przy wykazaniu, o ile one drożeją przez nałożenie na nie podatków.

Wystarczy, jeżeli zwrócę uwagę na węgiel, o ile drożeje przez podatki. Na mocy ustawy z dnia 8-go kwietnia 1917 r. właściciel kopalni przy wysyłaniu węgla płać 20 % podatku. Dodajmy do tego 1½ % podatku obrotowego, otrzymamy 21½ %, czyli że z każdego centnara węgla musi zapłacić podatku więcej niż piątą część wartości samego węgla, czyli że ten centnar węgla musi sprzedawać, nie chcąc zbankrutować,

Na niedzielę Mięsopestną.

LEKCJA

z listu drugiego św. Pawła do Koryntyan, rozdział XI, wiersz 19—33 i rozdział XII, wiersz 1—9.

Bracia! Radzi znoście bezrozumnych, będąc sami rozumnymi. Bo znoście, jeśli was kto w niewolę podbija, jeśli kto pożera, jeśli kto bierze, jeśli się kto wynosi, jeśli kto w gębę bije. Mówię według zelżywości, jakobyśmy my słabymi byli w tej mierze: W czym kto śmie (w głupstwie mówię), śmiem i ja. Hebrejczycy są, i ja. Izraelczycy są, i ja. Nasieniem Abrahamywem są, i ja. Słudzy Chrystusowi są (jako mniej mądry mówię), więcej ja, w pracach rozlicznych, w ciemnicach obficie, w raziech nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od żydów po pigękroć po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bit rozgami, razem był ukamionowan, trzykroćem się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej, w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od poganów, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią, w pracy i w kłopotcie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w pościach częstych, w zimnie i nagości, oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są: naleganie na mnie co dzień, staranie o wszystkie kościoły. Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarsza, a nie bywam upalon? Jeśli się potrzeba przechwalać z tego, co krewkości mojej jest, przechwalać się będę. Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest na wieki błogosławiony, wie, iż nie kłamam. W Damaszk, narodu starosta króla Arety, strzegł miasta Damascenkiego, aby mnie pojmał. I byłem przez okno w koszu spuszczone i takem uszedł ręk jego. Jeśli się chwalić potrzeba, (nie pożyteczność wprowadzić) przyjdę do widzenia i objawienia Pańskiego. Znam człowieka w Chrystusie:

przed czternaściami lat (jeśli w ciebie, nie wiem; jeśli prócz ciebie, nie wiem; Bóg wie), iż takowy był zachwycony aż do trzeciego nieba. A znam takowego człowieka (jeśli w ciebie, jeśli prócz ciebie, nie wiem; Bóg wie), iż był zachwycon do raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić. Z takich rzeczy się będę przechwalał: a z siebie nie będę się nic przechwalał, jedno z krewkości moich. Albowiem choćbym się chciał przechwalać, nie będę głupim: bo prawdę powiem, lecz folguję, aby kto o mnie nie rozumiał więcej nad to, co widzi we mnie, albo co słyszy odemnie. Ażeby mnie wielkość objawienia nie wynosiła, dan mi jest bodziec ciała mego, aniół szatanów, aby mnie policzkował. Dla tego trzykroćem Pana prosił, aby mnie odstąpił. I rzekł mi: dosyć ty masz na łasce Mojej: albowiem moc w słabości doskonalszą się stawia. Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa.

EWANGELIA

u św. Łukasza rozdział VIII, wiersz 4—15.

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siał nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podług drogi, i podepiane jest, a ptacy niebiescy podziubali je. Drugie zaś upadło na opokę, a wszedłszy uszło, iż nie miało wilgoci. Insze padło między ciernie, a spodem wzrosłszy, uczyniło owoc stokratny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwo, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest Słowo Boże. A którzy podług drogi: ci są, którzy słuchają; potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby nie uwierzywszy nie byli zbawieni. Które zaś na opokę, ci, gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo, a ci korzenia nie mają, do czasu wie-

rza, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchali, a odszedłszy, od starania troskliwego i od bogactw i od rozkoszy żywota bywają zaduszeni i nie odnoszą pożytku. Lecz które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a prostym sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

NAUKA.

Czemu Słowo Boże mało skutkuje, chociaż je kapłani wygłaszają, a tylu wiernych go słucha?

Na to pytanie odpowiedział mistrz Boski, tłumacząc przypowieść o nasieniu. Złe pochodzi od trzech głównych wrogów człowieka: djabeła, słabości ciała, które skłonne do złego, chociażby i wola była dobra, i od świata. Niektórzy słuchają kazań, ale serce ich zatwardziało w grzechu jak zdeptana ścieżka, brak im szczerzej woli. Djabeł, pod którego wpływem zostają, szepe im po kazaniu do ucha: „Kto wie, czy to prawda, co ksiądz prawi? Może przesadza. Tyś przecież nie tak zły, masz jeszcze dość czasu. Coby to ludzie mówili, gdybyś się nawrócił? Nie myśl o poprawie.“ Takie to rady daje zły duch; kto ich słucha, temu na nic się nie przyda kazanie. — Inni słuchają kazań, mają dobre chęci, ale nie utwierdzają się w nich modlitwą, przyjmowaniem Sakramentów św. i pokutą. Ich dobre chęci spełzną na niczem. Za łada pokusą, łada przeciwnością popadają w dawne grzechy i nałogi. Duch był chętny, ciało słabe, a tak cała korzyść kazania niknie. Wreszcie zdarzają się i tacy, którzy po kazaniu wytrwają pewien czas w dobrem, gorliwie się modlą, chodzą na nabożeństwo i do spowiedzi. Ale gorliwość poczyna ostygnać, a jej miejsce zajmuje oziębłość, bo zanadto kłopotą się o rzeczy doczesne. W tej oziębłości zamiera powoli dobra wola, brną na nowo w ciężkich grzechach, a Słowo Boże na nich nie skutkuje. — Zapytaj sam siebie, czytelniku, do którego z tych trzech rodzajów słuchaczy należysz, i co czynić powinien, aby się z gruntu poprawić. Daj Boże, aby te kilka uwag nie minęły dla ciebie bezowocnie.

więcej niż o piątą część drożej. Stąd wynika, że cenę węgla, który kosztuje przypuścmy 10 mk., gdyby nie było owych podatków, które pójda na odszkodowanie dla Francji, kosztowałby więcej niż piątą część mniej, tj. jakieś 7 marek z fenigami. A jeżeli kto wypala węgla rocznie przypuścmy za 1000 marek, to z tych 1000 mk. idzie na podatek 215 mk. czyli samego podatku węglowego zapłaci 215 mk. rocznie.

I gdybyśmy obliczyli i dodali wszystkie te większe i mniejsze najrozmaitsze podatki, od których w Niemczech wolna jest dotąd prawie tylko woda i powietrze, to otrzymamy wielkie, a w pojedynczych wypadkach ogromne sumy, jakie obywatele niemieccy muszą płacić rządowi, ażeby ten mógł spłacić długi, zaciągnięte podczas wojny i odszkodowania na wyrządzone szkody we Francji, Belgii i innych. Jako przykład przytoczę tutaj jako fakt z gazety „Strzecha Śląska” nr. 6 z 24. października 1920 r., w której to z Lublińca piszą, że lubliński urząd podatkowy zakupił przed kilku miesiącami za 1000 mk. książek podatkowych i szacuje wartość majątkową wszystkich mieszkańców. I tak majątek gospodarza Pioska oszacowany został na 120 tysięcy marek wartości. Musi więc płacić jednorazowo 12 000 marek podatku zwanego „Reichsnotopfer”. Dochód roczny obliczono mu na 9000 mk. Zapłaci więc podatku dochodowego (Einkommensteuer) 10 %, tj. 900 mk. Do tego należy wliczyć podatek powiatowy 2700 mk. rocznie, a otrzymamy, że gospodarz Piosek musiałby zapłacić 15 600 marek podatku rocznie, nie licząc jeszcze tych wszystkich, o których tutaj wspominałem. W ten sposób również gospodarz Krawiec, majątek którego oszacowany został na 143 tysiące mk., musiałby zapłacić 18 700 marek, a gospodarz Henne z majątkiem o wartości 150 tysięcy zapłaciłby 21 200 mk. podatku. Tyle nam piszą z Lublińca. W ten sposób Niemcy mieli oszacować cały Górny Śląsk i gdyby plebiscyt wypadł na korzyść Niemiec, wtedy z całą pruską brutalnością zabiorą się do obdzierania górnośląskiego gospodarza. Lecz komisaryat plebiscytowy polski powiedział im, że się zabrali do tej roboty za wcześnie i przed czasem zdradzili swoje plany uszczęśliwienia Górnoślązaka w raju niemieckim, a komisya koalicyjna kazała się z tem zatrzymać do plebiscytu.

Jednem słowem, nowe podatki w Niemczech tak są rozpisane, jakby kto chciał naumyślnie doprowadzić do bankructwa każdego mieszkańca. Ale niemieccy agitatozy, namawiając ludność G. Śląska, aby głosowali za przyłączeniem się do Rzeszy niemieckiej, ani słówkiem nie pisną o tych strasznych ciężarach podatkowych, jakie czekają ich w raju niemieckim. Ale za to z całym zapalem i bezczelnością potrafią Górnoślązaków okłamywać i straszyć Polską, jak dzieci dziadem albo kominiarzem.

A więc Górnoślązacy zastanówcie się nad tem, co was czeka w raju niemieckim tylko pod samym względem po-

datkowym, nie mówiąc o innych sprawach na wypadek, przyłączenia Górnego Śląska do Niemiec.

Ks. J. Rzędowski.

Wycieczka Związku kół śpiewackich do Łodzi i Warszawy.

W drugie święto Bożego Narodzenia wieczorem około godziny 7 zebrała się drużyna śpiewacza z Bytomia, Katowic, Król. Huty i Frydenshuty w Katowicach na dworcu kolejowym. Wielu śpiewaków i śpiewaczek ubranych było w piękny strój ludowy. Po odbytej rewizji ruszyliśmy sobie do Sosnowca, gdzie po posileniu się, wyjechaliśmy pod przewodnictwem p. apt. Wolskiego i inżyniera p. Kopecznego o godz. 9 w dalszą podróż. Pomieszczono nas w dwóch wagonach 3 klasy, przystrojonych w chorągiewki o barwach narodowych. Wśród wesołego nastroju sunął nasz pociąg przez pola na pół pokryte śniegiem, miasta i wsie, a z wagonów brzmiały kolendy i śpiewy narodowe nieomal przez całą noc. Nikt nie czuł się zmęczonym całonocną jazdą. Była godzina 10½ przed południem, gdy pociąg nasz stanął w Łodzi, mieście fabrycznem, liczącem 600 000 mieszkańców. Na dworcu powitał nas prezes komitetu wśród dźwięków muzyki wojskowej i wiwatów: „Niech żyją bracia Górnoślązacy!” Ulice miasta Łodzi przepełnione były ludem. I tak pomaszzerowaliśmy czwórkami do domu koncertowego przy ulicy Dzielnej, gdzie po złożeniu pakunków udaliśmy się do przepięknego kościoła św. Stanisława Kostki, zbudowanego kosztem ludu roboczego. Miasto Łódź posiada 8 pięknych kościołów. Po Mszy św. i po odśpiewaniu pieśni nabożnych, przemówił od ołtarza ks. prałat Tymieniecki. Późem dano nam do ucałowania relikwie św. Stanisława, a każdy z uczestników otrzymał na pamiątkę broszurkę z opisem dzwonu, mieszczącego się na wieży kościoła św. Stanisława. Dzwon nosi imię „Zygmunt”, jest wysoki 1 metr i 70 centym., w średnicy ma 2 metry, a waży 15 452 funty. Gdyśmy wychodzili z kościoła, zabrzmiał „Zygmunt” potężnym dźwiękiem na nasze pożegnanie. Rozrzuconiem wróciliśmy na salę koncertową, gdzie po po pokrzepieniu się poszliśmy zwiedzić olbrzymią przędzalnię Tow. akc. Poznańskich, która zatrudnia obecnie 3000 robotników. W niezmiernie wielkich salach fabrycznych podziwialiśmy najrozmaitsze maszyny, przerabiające bawełnę na gotową materję. Setki dziewcząt i starszych kobiet, obsługujących urządzenia fabryczne, witały nas grzecznym ukłonem. Przewodnicy pokazali nam także część fabryki, z której Niemcy podczas okupacji wykradli przeszło 4500 części maszynowych, niszcząc młotami warsztaty i urządzenia fabryczne. I tak skradzioną miedź i mosiądz razem z 40 tonami surowej bawełny wywieźli w głąb Niemiec, niszcząc przez to przemysł polski i pozbawiając tysiące robotników pracy, którzy zmuszeni byli w Prusach szukać chleba.

W końcu podziwialiśmy sprawną straż fabryczną, która po naciśnięciu guzika elektrycznego przez jedną z naszych uczestniczek wycieczki, została zaalarmowana i w ciągu 2 minut już była w pogotowiu. Za pomocą parowej sikawki 14 węzami woda strumieniami biła w górę na najwyższe piętra zabudowań fabrycznych.

Zegnani przez robotników i robotnice uściskiem dłoni i słowami: „Do widzenia!” podążyliśmy napowrót na salę koncertową. O godzinie 8 rozpoczął się wielki koncert chórów górnośląskich pod kierunkiem dyr. Rzeźniczka, urządzonego przez komitet plebiscytowy okręgu Łódzkiego. Salę koncertową była przepełniona publicznością. Pierwszą część programu wykonała Łódzka orkiestra symfoniczna pod dyktyką Bronisława Szulca. Następnie wystąpiła nasza górnośląska drużyna śpiewacza. Odśpiewano: 1) Hymn górnośląski, 2) Pod borem sosna, 3) Pieśń pracy. Wśród burzy okłasków odśpiewano nad program: „Boże coś Polskę.” Po pieśni tej wypowiedział dyrektor p. Zelwerowicz piękny wiersz Lenartowicza p. t.: „Do mojego grajka”. Późem wykonały mieszane chóry górnośląskie dalsze pieśni, i to: „Wojna pod Raciborzem”, „Cztery mile za Opawą” i „Wiosna”. Po wykonaniu tych pieśni wystąpił na estradę artysta teatru miejskiego p. Pilarski i w ubraniu robotnika z młotem ciężkim w ręku wypowiedział z werwą i przejęciem wiersz: „Robotnik górnośląski”. Następnie chóry górnośląskie odśpiewały: „Chmureczka”, „Marsz górnośląski” i jako dodatek: „Do broni”, a w końcu wszyscy zebrani odśpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła”. W połowie programu podano dyr. p. Rzeźniczce piękny wielki wieniec z wstęgą, na której widnieje napis: „Górnośląskiej drużynie śpiewaczej komitet plebiscytowy okręgu Łódzkiego 27. XII. 1920”.

Po skończonym koncercie odbyła się uczta, którą wydał miejscowy komitet plebiscytowy. Przy suto zastawionych stołach i dźwiękach doborowej muzyki, wśród którego nie zabrakło także i naszego górnośląskiego „trojaka”, czas upływał szybko, tak że godzina odjazdu się zbliżyła. Z dziwnem uczuciem gotowaliśmy się do opuszczenia gościnnych braci. Po godzinie 5-tej rano pospieszyliśmy na dworzec, gdzie zegnani uściskiem dłoni braterskiej i wśród okrzyków: „Do widzenia!” o godz. 5.50 opuściliśmy gościnne miasto Łódź, która wspaniałem przyjęciem i przysłowiową gościnnością polską, jakiej tam doznaliśmy, pozyskała sobie odrazu serca nasze. To też pobyt nasz w Łodzi pozostanie nam na zawsze w jaknajmilszej pamięci.

Zmęczeni po nieprzespanych dwóch nocach niektórzy wnet zasnęli w pociągu.

We wtorek, o godzinie 10½ przyjechaliśmy do Warszawy, do stolicy państwa, które niebawem stać się ma także i państwem naszym, by w sercu naszej ukochanej ojczyzny pokrzepić się na duchu i zagrozić się do walki plebiscytowej, którą wkrótce będziemy musieli stoczyć z naszymi wrogami.

Po krótkiej przemowie jednego z radnych miejskich, wsiedliśmy do przygotowanych przed dworcem dwóch wielkich automobilów, które nas zawiozły na ulicę Ko-

Kościół parafialny w Dębnie w Opolskiem.

Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej na ziemiach śląskich zaczęto budować kościoły i kaplice na większą chwałę Bożą. Także i w Dębnie wystawiono około roku 1070 kościół drewniany. Liczba ta znajdowała się na jednej starej desce w kościele a chociaż nie jest prawdziwa, jednak się utrzymała jako prawdopodobna i została jako taka przyjęta do kościelnej pieczęci urzędowej. W aktach biskupich we Wrocławiu czytamy zaś tylko, że w Dębnie od niepamiętnych czasów istnieje kościół. Także z całego położenia wioski, mianowicie z posiadłości graniczących z kościołem, przypuszczać należy, że kościół w Dębnie powstał najpóźniej w stuleciu trzynastem.

O zbudowaniu pierwszego kościółka w Dębnie utrzymało się pomiędzy ludem okolicznym podanie, które, aczkolwiek do historii nie należy, podajemy w całej rozciągłości. Podanie to niesie co następuje:

Pewnego dnia już ku wieczorowi jechał człowiek pewien ciężko naładowany wozem na ów czas złą, bagnistą drogą przez to miejsce, gdzie teraz wieś Dębnie się wznosi. W ciemności zboczył z drogi i wpadł z końmi i z wozem w głęboką trzaskawicę, w którejby się był niezawodnie utopił. W tem niebezpieczeństwie wielkiem, nie widząc żadnej ludzkiej pomocy, wzywa pokornie Matkę Boską i prosi o ratunek. A oto na wysokim, majestatycznym dębnie zjawia mu się Najśw. Panna w blasku jaśniejszym od słońca, patrząc oczyma przyjaźnie na niego i ręce ku niemu wyciągając. Natychmiast ów woźnica czuje, jak jakaś nieludzka ręka unosi go z stawu, a konie z łatwością wóz wyciągają z wody. Znalazłszy się na twardym drodziej, pada na kolana i dziękuje radośnie i serdecznie Najśw. Maryi Pannie za cudowne ocalenie i wstawczy jedzie szczęśliwie do domu.

Wiadomość o tem zjawieniu się Maryi i cudownem ocaleniu woźnicy rozeszła się w krótkim czasie po całej okolicy. Wszyscy spieszyli na to miejsce, żywiąc w sercach przekonanie, żeby tu wystawić na pamiątkę kościół i tym sposobem cudowną pomoc i niebieskie zjawienie uświęcić. W krótkim czasie stanął tenże kościół

i poświęcił go kapłan z Opoli. Ze względu na cudowne zjawienie Maryi na dębnie została Matka Boska patronką tego domu Bożego, pod której macierzyńską opieką jeszcze dziś się wznosi. Rozumie się, iż mieszkańcy całej okolicy byli bardzo szczęśliwi z tej świątyni, w której od czasu do czasu odprawiano nabożeństwa.

Prawdopodobnie przyjeżdżał do Dębna z początku tylko czasem kapłan z Opoli w celu odprawiania nabożeństwa. O regularnem nabożeństwie i o zupełnem uporządkowaniu duszpasterstwa z powodu wielkiego braku kapłanów w owych czasach nie można było wcale pomyśleć. Dopiero pod koniec roku 1295 zaczyna się dla Dębna czas regularnego nabożeństwa, gdyż dnia 17. listopada tegoż roku powierzono kościół i duszpasterstwo w Dębnie pewnemu wikaryuszowi z Opoli. Stało się to mocą nowej fundacyi przy kościele kolegiackim św. Krzyża w Opolu. Dnia wspomnianego założył biskup wrocławski Jan III. przy tymże kościele kolegiackim nową prebendę i uposażył ją wielkimi dochodami. Prebendaryusz każdorazowy zobowiązany był do utrzymywania wikaryusza, który zaś sprawował duszpasterstwo po wsiach okolicznych, jak w Nowejwsi, Groszowicach, Dębnie, Łędzinach, Zbicku, Chwałach, Sowicach, Wielkim i Małym Kotorzu, Węgrach i Luboszykach.

Wielka liczba miejscowości, do tego jedna od drugiej zbyt odległa, utrudniały prace duszpasterskie, spoczywające na siłach jednego kapłana. Z tej przyczyny zostało Dębnie na krótki czas przyłączone do parafii rąszowskiej, którą 16. października 1297 roku założono. Lecz do Groszowic i Wielkiego Kotorza ks. wikaryusz jeszcze około 16 lat jeździł. W roku 1313 ustanowiono osobnego wikarego w Kotorzu, nieco później drugiego w Groszowicach a trzeciego w Dębnie. Którego roku wprowadzono wikarych do Groszowic i Dębna, dziś dokładnie stwierdzić nie można. Stać się to musiało około roku 1330, gdyż od tego roku zaliczają się ostatnie dwa kościoły między parafialne. Każdy wikary przy wspomnianych trzech świątyniach posiadał prawa parafialne a później plebanem czyli proboszczem był zwany.

Pierwszy, drewniany kościółek, który zbudowano jeszcze w wieku XI., przetrwał około 200 lat, a ponieważ groził zawaleniem się, trzeba więc było pomyśleć o wystawieniu nowej świątyni. Teraz nie sta-

wiali już drewnianego kościoła, lecz murowali go z wielkich kamieni polnych i bazaltowych, których liczna ilość znajdowała się na miejscu. Skład i styl nowej budowli był gotycki. Presbiterium i zakrystya zostały sklepione, nawę zaś zaopatrzone drewnianą powalą, która znacznie później została przyozdobiona pięknymi malowidłami. O starożytności tego domu Bożego świadczył cały styl budowy i przypuszczać należy, że pochodził z połowy wieku trzynastego.

Drugi ten kościół dębski był pierwotnie bez wieży, którą niezawodnie dobudowano dopiero w roku 1548, w którym to sprowadzono wielkie dzwony. Wieża ta atoli była z drzewa. Kościół poświęcono na cześć Narodzenia Najśw. Panny Maryi i Wszystkich Świętych. W tym kościele znajdował się starożytny posąg, wielka świętość, posąg „Matki Boskiej Dębskiej”. Posąg ten, wyrobiony z drzewa lipowego, przedstawiał Najśw. Pannę z Dzieciątkiem na lewym ramieniu. Według badań znawców pochodził posąg ten jeszcze z wieku czternastego, więc w czasie pożaru kościoła w r. 1906 był już przeszło 500 lat stary. Wierni mieli do posągu od najdawniejszych czasów wielkie nabożeństwo, co też świadczy to, że w wiekach dawniejszych ofiarowano dla niego dwie szczerzo-złote korony. Z pewnością były to dary wdzięczności za jakieś odebrane łaski. Około roku 1860 umieszczono stary posąg w kapliczce na przedewsiu, zaś do kościoła sprawiono nowy. Mimo że tenże był kosztowniejszym, jednak się nie podobał ludowi. Miłość i nabożeństwo ku staremu posagowi nie ustawały. Przeto starożytną figurę przeniesiono dnia 10. lipca 1869 r. z powrotem do kościoła i umieszczono ją na wielkim ołtarzu pod obrazem Najśw. Serca Maryi Panny.

W aktach wizytacyjnych z lat 1687 i 1720 czytamy, że kościół był murowany, lecz wieża drewniana, zbudowana z drzewa dębowego. Jednakże roku 1720 była bardzo licha i groziła zawaleniem się. Przenajświętsze było w tabernakulum w kielichu srebrnym; przed wielkim ołtarzem paliła się wieczna lampka. Chrzcielnica stała w pośrodku kościoła, spowiednica po lewej stronie wielkiego ołtarza. Trzy inne spowiednice znajdowały się pod kościołem na cmentarzu i służyły do słuchania spowiedzi licznych rzeszy wiernych w czasie odpustu na uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Trzy ołtarze były murowane; dwa boczne poświęcone były czci Matki Boskiej Bolesnej i św. Jana

szykową, gdzie na sali kuchni studenckiej zjedliśmy skromne śniadanie. Po śniadaniu porozwieszono nas samochodami na kwatery, gdzie przebraliśmy się, umyli i przespali. Wieczorem byliśmy na przedstawieniu w teatrze „Nowości“, gdzie dawano komiczną operetę: „Sybilla“.

W środę po obiedzie o godzinie 5½ odbył się w filharmonii koncert chórów górnośląskich z współudziałem znanej na Górnym Śląsku pierwszorzędnej artystki i śpiewaczki ze Lwowa p. Argasińskiej. Chór przywitał prezes filharmonii p. Baliński, wznosząc w imieniu Warszawy gromki okrzyk: „Niech żyją nasi bracia z Górnego Śląska!“ — a publiczność odpowiedziała długo niemilkającymi oklaskami. Po odśpiewaniu pieśni przez chór górnośląski, przemówił inżynier p. Kopeczny, wzywając do zgody, kończąc swe przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Polska zgodna!“ Następnie odbyły się dalsze występy chórów i odśpiewano te same pieśni, które śpiewano w Łodzi. Pieśni udały się wyśmienicie. Pan Rzeźniczek, który śpiewem kierował, ujął batutę jako niecodzienny i wybitny w swym zawodzie dyrygent, a chór idąc za jego wskazówką, odśpiewał „Do broni“ i „Hymn górnośląski“ i inne piosenki z należytą siłą i mistwem, dając przez to świadectwo, że kultura śpiewu w kółkach górnośląskich niesłychanie się podniosła. Publiczność warszawska odczuwając aktualność tej pieśni, przemawiającej silnie i gorąco do serca, obdarzyła śpiewaków hucznymi oklaskami, wręczyła dyrygentowi piękny wieniec z czerwoną wstęgą z odpowiednim napisem.

Następnie wystąpiła p. Argasińska ubrana w piękny górnośląski wiejski strój narodowy, który jej bardzo był do twarzy. Odśpiewała najpierw „Narodził się Chrystus“, potem nastąpiły śpiewki górnośląskie: „O jezioro, jezioro“, „Wedle mego ogródeczka“, „Tam na błoni“ i inne. Wykonanie piosenek przez p. Argasińską było artystyczne, to też wywołały one burzę oklasków, a w końcu wręczono jej bukiet pięknych kwiatów. Szkoda wielka, że sala filharmonii nie była zapelniona, jak być powinna.

Po koncercie zaproszeni zostali górnośląscy śpiewacy i śpiewaczki w strojach ludowych przez kilku panów na salę posiedzeń „Związku handlowców“, gdzie profesor p. Kuna miał bardzo piękny wykład, który zakończył słowami: „Jeżeli sprawa górnośląska zwycięży, to będzie zasługą ludu górnośląskiego“. Na cele plebiscytowe złożyło tam kilku panów z Warszawy większą kwotę.

W czwartek od rana zwiedzaliśmy miasto, oglądaliśmy kościół katedralny św. Jana, Stare Miasto itd., a objaśnień udzielał nam profesor p. Janowski. Po obiedzie udaliśmy się samochodami do gmachu sejmowego, gdzie do nas w pięknych i rzewnych słowach przemówił marszałek sejmu p. Trąpczyński. W sali audyencyjnej zawieszono na przyjęcie nasze prześliczną chorągiew o barwach narodowych, bogato haftowaną, którą ofiarował lud górnośląski z Zabrze. Wieczorem

Chrzciela. Roku 1717 wkradli się do kościoła złodzieje i przywłaszczyli sobie monstrancję, kielichy, krzyże i rozmaite inne rzeczy. Odtąd też długie lata Przenajświętszego tu nie było, ponieważ na przechowanie tegoż ani kielicha ani monstrancji nie mieli. Organów w r. 1720 jeszcze nie było; sprawiono je dopiero około 1770. Cementarz był mniejszy niż teraz, parkan częściowo murowany, częściowo z drzewa. Kościół był 23 metry długi i 8 metrów szeroki.

Po wystawieniu drugiego kościoła około r. 1250 budowano zaraz i mieszkanie dla kapłana, lecz tylko z drzewa, chociaż kościół był murowany. Od dziedzica raszowskiego, Adama de Thulecz, otrzymała nowa plebania 1297 r. dwa łany roli i łąkę. Dziedzica Adama uważać zatem należy niejako za fundatora parafii dębskiej. Jak już wspomnieliśmy, zostało Dębnie 1297 roku do parafii raszowskiej przyłączone a po r. 1313, zaś najpóźniej około roku 1330 ustanowiono przy kościele dębskim samodzielny proboszcz. Wprawdzie o pierwszych proboszczach nie posiadamy żadnych wiadomości. To jednak jest pewnem, że już w połowie wieku XIV. parafia dębska istniała; wtenczas zaliczała się jeszcze do dekanatu wielkostrzeleckiego. Mniej-więcej do roku 1650 zachowała swoją samodzielność i niezawodnie po wojnie trzydziestoletniej został kościół dębski do parafii raszowskiej po raz drugi przyłączony.

Gdy więc około roku 1650 proboszcz w Raszowie umarł, został proboszcz dębski, niezawodnie ks. Szczepan Skultetus, przeniesiony do Raszowy i tak obie parafie złączono. Nabożeństwa w kościele dębskim odprawiano odtąd tylko co trzecią niedzielę, zaś w Poście i Adwencie co drugą oraz co drugie święto Wielkanocne, Świąteczne i Bożego Narodzenia. Prócz tego w dzień Narodzenia Najśw. Panny Maryi, św. Rocha i Wszystkich Świętych. Z tego połączenia tych dwóch parafii — raszowskiej i dębskiej — wynika dla Dębia wielka szkoda, bo lud miał mało sposobności uczęszczać na nabożeństwa i słuchać kazania; dla wielu była droga do Raszowej za daleka.

Po zniesieniu parafii dębskiej nie było tu około 200 lat osobnego kapłana i dopiero roku 1811 rozpoczęto u władzy duchownej starania celem uzyskania własnego duszpasterza. Już roku 1820 rozpoczęto budowę nowej tary i zabudowań gospodarczych a dnia 10. września 1825 r. założył ówczesny książę-biskup

o godz. 6½ byliśmy na ślubie prof. Kuny. Młodej parze wręczyła jedna z Górnoślązaczek prezent ślubny. Potem udaliśmy się do Wielkiego teatru, gdzie przedstawiano operę Moniuszki: „Halke“. Tam spotkaliśmy się ze znanymi już podczas swej bytności na Górnym Śląsku artystami. Po drugim akcie wyszedł przed kurtynę jeden z artystów i powitał nas serdecznymi słowami, wznosząc na cześć naszą grzmiący okrzyk, który z niesłychanym zapalem powtórzyła tysiączna publiczność warszawska wołając: „Niech żyją Górnoślązacy!“ Na przedstawieniu był obecny prezes ministrów bułgarskich p. Stambulijski.

W piątek byliśmy także w pałacu belwederskim u naczelnika państwa. Poczem zwiedziliśmy widzenia godny wielki ogród i łaźienki, gdzie nas odfotografowano.

Podczas obiadu doniósł nam prezes komitetu p. Kozłowski, że po obiedzie pojedziemy oglądać „Sierociniec warszawski“. Słyszając to panna Żnińska wręczyła p. G. 1000 marek, aby kwotę tę oddał „Sierocińcu“. Pan G. przemówił do zebranych, podnosząc ofiarność p. Żn., zachęcił do składki. I tak wkrótce zebrano sumkę 7800 marek, którą to kwotę oddano prezesowi komitetu.

Niedługo też potem zajechaliśmy do „Sierocińca“, najprzód do oddziału chłopców, potem do oddziału dziewcząt, gdzie nas serdecznie przyjęły Siostry zakonne Maryi, opiekujące się sierotami. Weszliśmy na niewielką salkę, pięknie przystrojoną. Prezes komitetu p. Kozłowski i p. Wolski przemówili do Siostry przełożonej, ofiarując jej zebraną podczas obiadu na sieroty kwotę pieniężną, za którą Siostra przełożona w serdecznych słowach podziękowała. Poczem podniosła się kurtyna, i na scenie ukazały się miłe twarzyczki sierót, przedstawiające „Jasełka maluczkich“. Następnie odtńczyły sierotki zgrabinutko „Czardasza“, potem odegrano dwie krótkie komedijki p. t.: „Mężatki“ i „Oleś kłamca“, a w końcu wykonano taniec „Fantazja“ i „balet“. W zachwyt nas wprawiły nie tylko wspaniałe wykonanie ról i gra, lecz i subtelne wyćwiczenie dosyć trudnych tańców, to też z podziwem i rozrzewnieniem opuszczaliśmy salkę teatralną, udając się na górne piętra, gdzie podziwialiśmy wzorową czystość wiejącą z każdego kącika, czy to w sypialniach lub kuchni. — Jak się z mowy przewodniczącego komitetu dowiedzieliśmy, wydaje Warszawa rocznie na biednych i sieroty 130 milionów marek, a w sierocińcach i zakładach znajduje się 4000 sierót i 3000 starców.

Opuściwszy z rozrzewnieniem Sierociniec, pojechaliśmy do domu Towarzystwa Ziemiaków, gdzie w imieniu 10 000 ziemiaków przemówiła do nas znana powieściopisarka p. Rodziewiczówna witając nas serdecznie. U ziemiaków podejmowały nas panie herbata i białym chlebem, obłożonym szynką i kiełbasą. Na sali widzieliśmy także marszałka p. Trąpczyńskiego.

Od Ziemiaków udaliśmy się do Teatru wielkiego, gdzie dawano operę „Straszny Dwór“, a po skończeniu przedstawienia odbył się bal maskowy.

W dzień Nowego Roku wieczorem po obiedzie, szeregu przemówień i po pożegnaniu się z paniami i pa-

Emanuel Szymoński w Dębnie lokalnie. Wprowadzenie pierwszego lokalisty odbyło się 2. sierpnia 1827; był nim ks. Ignacy Liszowski, który tu został tylko dwa lata, gdyż 1829 r. umarł i na cmentarzu został pochowany. Po nim zarządzał lokalną ks. Leopold Tenschner, który tu był do roku 1834, w którym umarł. Po jego śmierci administrował kościół w Dębnie administrator Rzepka z Tarnowa. W tym czasie chodzili i jeździli też parafianie tutejsi do kościoła tarnowskiego na nabożeństwa. Kolejno zarządzali lokalną ks. Zimmermann do r. 1835, ks. Jan Rosochowicz do r. 1840, ks. Andrzej Kwosek do r. 1856, ks. August Tschirner do r. 1863, ks. Teodor Peter do r. 1865 i ks. Karol Wątróbka jako ostatni lokalista od 1865 do 1867 roku.

Lokalnia dębska istniała 40 lat, od roku 1827 do roku 1867. W tym czasie starano się o przywrócenie kościołowi dębskiemu dawnych praw parafialnych. Z powodu niedostatecznego wyposażenia probostwa, napotymano na poważne przeszkody, które jednakże w krótkim czasie pokonać zdołano, tworząc fundację z składek dobrowolnych. Już 30. marca 1867 roku nadeszło od biskupa zezwolenie na wyniesienie lokalii do rządu kościołów parafialnych, mianując równocześnie ówczesnego lokalistę ks. Karola Wątróbkę pierwszym proboszczem. Uroczyste wprowadzenie proboszcza odbyło się znacznie później, 19. marca 1868 r. Solenne nabożeństwo z asystą odprawił nowy proboszcz ks. Karol Wątróbka, a bardzo piękne i wymowne kazanie wygłosił książęco-biskupi nimiszarz i dziekan ks. Bernard Purkop z Niem. Piekar. Ks. Wątróbka zostawił po sobie cenną pamiątkę, mianowicie dziełko „Historyczny opis dębskiej parafii i kościoła“, z którego materiału do opisu naszego czerpaliliśmy.

Jak już poprzednio wspomnieliśmy, przetrwał stary kościół dębski do 21. lutego 1906 r., w którym to został przez pożar zniszczony. Świątynia spaliła się zupełnie, jedynie pozostał wielki ołtarz; z niego zdołano także posąg Matki Boskiej uratować. Pozatem spaliło się prawie wszystko; stopniały także dzwony, pochodzące z lat 1548, 1618 i 1687. W miejsce spalonego kościoła zbudowano dzięki staraniom obecnego prob. ks. Wawrzka, jako też licznych ofiarom parafian i ludności wsi okolicznych, piękny wspaniały kościół, który, da Bóg, służyć będzie tak samo jak pierwotny długie wieki Bogu na chwałę a ludowi na pożytek.

Fr. G.

nami odwieziono nas samochodami na dworzec centralny, gdzie stały uszykowane dla nas osobno zarezerwowane wagony I. i II. klasy w pociągu kurierskim. Wagony były wygodne i ogrzane tak, że większą część uczestników wycieczki, położywszy się do snu, obudziła się dopiero w Sosnowcu, gdzie stanęliśmy, rano o godzinie 7½.

Odpocząwszy i pokrzepiwszy się na dworcu sosnowickim wyruszyliśmy ku mostowi, przez który dostać się można do Szopienic.

Przed przejściem granicy drużyna śpiewacza odśpiewała pieśni kolendowe i kilka wesołych piosenek. Poczem przeszedszy granicę, wracaliśmy do swych ognisk rodzinnych z życzeniem, aby te słupy graniczne, dzielące nas jeszcze dzisiaj od naszej ukochanej ojczyzny runęły jak najprędzej.

J. G.

Powody i skutki wojny europejskiej.

Oto temat, który na zebraniu w Katowicach omawiał w środę profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego p. dr. Wacław Sobieski. Nie mówił jednak, jak profesor, lecz jak znakomity mówca ludowy, a słowa jego płynęły prawdziwie z serca do serca. Szkoda wielka, że nie zaangażowano więcej za wiecem, bo udział, jak na Katowice, mógł być być w trójnasób większym. Może też być, że czas przed wiecem był za krótki do agitacji, za to inne miejscowości, w których p. dr. Sobieski jeszcze przemawiać będzie, winny dołożyć starań, żeby jaknajszersze koła ludu mogły przysłuchiwać się temu wykładowi.

Mówca sięgnął wstecz aż do rozbiorów Polski i wskazał na to, że one były już początkiem wojny europejskiej. Trzej koronowani zbrodniarze bowiem, którzy Polskę rozdrapali, żyli w wiecznej obawie, że im ktoś zdobycz wydrzeć może i dlatego wciąż się zbroili, coraz bardziej zwiększali swe wojska. Nadmiarem swej siły zbrojnej Moskał gnębił Polaków, Prusak mu zaś pomagał, wydając powstańców Moskalowi do wystania na Sybir, a sam napadał na sąsiadów, jak Danię, Austryę i Francję. Wzmocniony łańcuchami w tych krajach, rozbudował on swą potęgę militarną do tego stopnia, że zagrażała wprost całej Europie, a szczególnie państwu ościennemu, które również dla swego bezpieczeństwa zbroić się musiały. Te ciągłe zbrojenia spowodowały ogromne ciężary na ludność i spowodowały nastroje, które parły wręcz do wybuchu, zwłaszcza że w Prusach pod wpływem pewnych filozofów wszechmocną stała się zasada, że siła idzie przed prawem.

Tą zasadą kierował się mianowicie Bismarck, którego nazwiskiem ochrzczono nasze dawne polskie Hajduki (Bismarkhuta), a że jego polityka miała chwilowe powodzenie, więc ogół niemiecki uznał ją za właściwą, choć jednostki jej się opierały. Mówca przeszedł kolejno polityczne czyny Bismarcka, który „kulturkampfi“ miał na sumieniu i zresztą wiele wycisnął łez polskich, i wspominał też o dzielnym proboszczu bytomskim, ks. Szafranku, który, obrany posłem na sejm pruski, śmiało i odważnie stawiał się wszechwładnemu Bismarckowi i powiedział mu w twarz, że „Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem“, za co na żądanie Bismarcka został strofowany przez wrocławskiego biskupa, a słuźalca pruskiego. Gdy tenże mu zakazał zasiadać na lewicy jako przeciwny rządowi, wówczas ks. Szafranek stanął po lewicy i w stojącej postawie brał udział w obradach sejmu, aby swą marsowską postacią zadokumentować, że odważnie i nieustraszenie, chce bronić praw ludu górnośląskiego.

W tymczasem wynalazki wojskowe Prusaków nie przyniosły im błogosławieństwa. Tryumfy ich działań dalekonośnych, ich łodzi podwodnych i Zeppelinów otworzyły dopiero całemu światu oczy na to, czym jest Prusak i do czego jest zdolny. Cały świat skupił przeto swe siły, aby powalić o ziemię tego niebezpiecznego zbrodniarza. I poczęły się walić grom po gromie na głowę Prusaka, jeden piorun gonił drugi, przyszły kłęski na polu walki, przyszła rewolucja, okupacja wojsk koalicyjnych, ciężkie odszkodowania wojenne, korony królewskie poczęły się kalać po bruku, wszystkie ludy odwracają się od Berlina, a łączą się ścisłymi węzłami w imię zasady: „Swój do swego“! Jeszcze jeden atoli piorun czeka Berlin. Będzie to tak często w gwarze górnośląskiej używany piorun górnośląski przy plebiscycie. Jak bowiem inne narody łączą się i skupiają swe siły narodowe, czego przykładem są Rumuni, Czesi, Chorwaci i inne narodowości, tak i lud polski pragnie się połączyć, aby móc żyć nadal życiem własnem. Rozdarte ogniśdzielnice Polski już się złączyły. Brak tylko w ich kole ludu górnośląskiego, który ma teraz jedyną możliwość wydobyć się ze szpon Prusaka i przyłączyć się do Macierzy-Polski. Niechaj przeto ten ostatni piorun górnośląski zdruzgoce do ostatka butę prusactwa.

To krótkie i niedokładne streszczenie wykładu p. profesora Sobieskiego ze strony przygodnego słuchacza ma być zachętą jaknajszerszych kół ludu górnośląskiego, aby jaknajliczniej uczęszczały na jego zebrania. Jest to bowiem prawdziwą przyjemnością i rozrywką po znoej pracy posłuchać tak świetnego mówcy ludowego, i to rozrywką bardzo pouczającą i pożyteczną.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Ożimek w Opolskiem. (Z a m a c h.) Dnia 14-go stycznia rzucono do mieszkania amtownego dwa granaty, które eksplodując, wyrządziły wielką szkodę materalną oraz zraniły odłamkami syna jego. Prezes regencyi wyznaczył 5000 marek nagrody za wskazanie sprawców, by ich można sądowo pociągnąć do odpowiedzialności i ukarać.

Jelowa w Opolskiem. W piątek 28. stycznia obchodzili małżonkowie Tomasz i Brygida Podlescy diamentowy jubileusz swego małżeństwa. Szanowni jubilaci cieszą się doskonałym zdrowiem i pełnością sił umysłowych. Pan Tomasz liczy 89 a pani Brygida 81 lat. Piękny to wiek, lecz piękniejsza wspólnota małżeńska. Oby miłsierny Pan Dawca żywota dozwolił doczekać jubilatów jubileuszu żelaznego.

Domecko w Opolskiem. Małżonkowie Franciszek i Marya Księżykowie obchodzić będą dnia 8. lutego złoty jubileusz małżeństwa. Jubilat liczy 74, jubilatka 68 wiosen. Oboje cieszą się pełnią sił fizycznych. (Jednym i drugim jubilatów zasyła redakcja „Katolika“ najszczerze życzenia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego.)

Dobra w Prudnickiem. (Nieszczęśliwy wypadek.) Szafner pomocniczy Fryc Schafer tuż wskoczył na tutejszym przystanku do pociągu, będącego już w ruchu. Przyczem pośliznął się i wpadł pod koła; został na miejscu uśmiercony.

Pniewy, obok Poznania. Wieczornicę ku uczczeniu powstania styczniowego 1863 roku urządziło tutejsze gimnazjum dnia 22. stycznia na dochód plebiscytu na G. Śląsku. Odczyt wygłosił dyrektor ks. Łukaszewicz i przypomniał, że w powstaniu Kościuszki brali udział kosynierzy, chłopci, a w roku 1863 kosynierzy studenci i uczniowie. Na grobie powstania wyrosły Prusy i Bismarck przez tajny układ. Prusy pobiły Austrię i Danię 1866 r., a Francję 1870. Rosja zniszczyła Polskę, na bankiet zaprosiła Prusy i zamiast szampana podała kielich krwi powstańców 1863 r. — Dziesięć numerów programu wykonali wyłącznie uczniowie. Utwory fortepianowe na 2 i na 4 ręce przegradzały deklamacje i chór szkolny. — Na zakończenie odegrali uczniowie utwór dramatyczny w 2 aktach p. t. „Ojczyzna woła“, napisany przez ks. J. Łukaszkiewicza z czasów powstania, jak uczniowie pomagali powstańcom i nie dali się przekupić Moskalom. 1500 marek za bilety odesłano Komitetowi G. Śląska do Poznania.

Kraków. (Wywóz srebra. Przetapia- ne monety austriackie srebrne wywozi się za granicę.) Na skutek doniesienia do krakowskiej policji, że złotnik Herzog z ul. Berka Joselewicza 2 przetapia monety srebrne austriackie i wywozi za granicę, organa policyjne przedsięwzięły rewizję u Herzoga. Jak się okazało, Herzog przetapia u siebie w domu jedno- i dwukoronówki austriackie i w formie tabliczek wywozi potem zagranicę. Przeprowadzona rewizja wydała wynik nadspodziewany. Znalaziono przeszło 6 kilogramów monet srebrnych (jedno- i dwukoronówek), przeszło 6 kg. srebra już przetopionego w tabliczkach, czekającego na odbiorcę. Śledztwo wykazało, że Herzog zdołał wywieźć od maja 1919 roku w ten sposób przetopionych monet 400 kg. Dalsze śledztwo w toku.

— (Dezertjer w ubraniu niewieścim.) Podczas onegdajszej oławy na dezertjerów i popisowych, przytrzymano w ulicy Dietlowskiej niejakiego Mojżesza Hornera, który przez długi czas ukrywał się przed poborami wojskowymi w przebraniu kobiecym. Pseudo-niewiastę przymknęto.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

— Dostawa polskich przetworów naftowych dla Górnego Śląska. Śląski bank eskontowy w Bielsku i spółka przetworów naftowych Vacuum-Oil-Company w Dziedzicach zwróciły się do rządu polskiego z prośbą o zezwolenie na wywóz 70 wagonów produktów nafty na Śląsk Górny. Rozchodzi się o 40 wagonów oczyszczonego petroleju do świecenia w cenie 7—8 mk.; 11 wagonów oleju gazowego do smarowania motorów Diesla po 5 mk. za kg.; 3 wagony parafiny po 13—14 mk. niem. za kg. loco Dziedzice.

— Nowe ceny zbożowe. Gazeta berlińska „Vorwärts“ dowiedziała się z źródła miarodajnego, że ministerstwo rolnictwa i spraw żywnościowych zdecydowało się podwyższyć ceny za zboże żniwa roku bieżącego. Ustanowiono ceny najniższe za: żyto 2050 mk. (dotąd 1430), jęczmień i owies 2050 mk. (dotąd 1380), pszenicę 2250 mk. (dotąd 1570 mk.) za tone ti. 20 centnarów. Projekt niniejszy zostanie przedłożony ministerstwu aprowizacji.

— Kurs giełdy berlińskiej 27-go stycznia 1921. 1 dolar St. Zjedn. 54¹/₂ mk.; 1 funt szterlingów ang. 213¹/₂ mk.; 1 frank franc. 3.97 mk.; 1 frank belgijski 4.17¹/₂ mk.; 1 lir włoski 2.16 mk.; 1 gulden holenderski 18.62¹/₂ mk.; 1 frank szwajcarski 8.97 mk.; 1 korona duńska 10.80 mk.; 1 korona szwedzka 12.10 mk.; 1 korona norweska 10.42¹/₂ mk.; 1 korona czesko-słowacka 81¹/₂ fen.; 1 korona austr. 11¹/₂ fen.; 1 marka polska 9¹/₂ fen.

— Kurs giełdy krakowskiej 25. I. 1921. 1 dolar St. Zjedn. 800 do 850 mk. p. — 1 frank francuski 50—54 mk.p.; 1 marka niem. 12—13 mkp. — 1 lir włoski 28—30 mk.; 1 lei rumuński 11—12 mkp. — 1 korona czesko-słowacka 10.50 — 11.50 mkp. — 1 korona austr. 1.20 — 1.30 mkp.

— Wrocławskie ceny targowe z 27. stycznia. a) Państwowy urząd zbożowy płaci za 100 kg.: pszenicy 154 mk.; żyta 140 mk.; jęczmienia i owsa 135 mk. b) Miejska komisja targowa notowała za 100 kg.: siana 62—66 mk.; słomy długiej 36—40 mk.; słomy prasowanej 30—34 mk.; słomy krótkiej 26—30 mk. c) W wolnym handlu płacono za 50 kg.: Groch „Victoria“ 170—180 mk.; groch polny 140 do 160 mk.; groch pastewny 90 do 100 mk.; fasola jadalna 170 do 180 mk.; koński ząb 100 do 110 mk.; peluszk 90 do 110 mk.; lubin żółty 70 do 80 mk.; lubin mody 50—60 mk.; proso 120—125 mk.; kukurydza z dostawą w lutym 155 mk.; z dostawą w marcu 159 mk.; seradela 80 do 90 mk.; rzepak 250 mk.; len (siemie) 290 mk.; gorczyca 120 mk.

Nakładem i czcionkami „Katolika“ spółki wydawniczej z gr. odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu.

SPRAWY TOWARZYSTW. ZEBRANIA IId.

Katowice. Klub Obywatelski ma przyszłe posiedzenie w poniedziałek, dnia 31-go b. m. w hotelu „Wiener Hof“ połączone z wieczorem humorystycznym przy udziale artystów. Na końcu taniec. Wstęp tylko członkom i przez nich wprowadzonym osobom. O liczny udział uprasza Zarząd.

Katowice. Lekcja Tow. śpiewu „Ogniw“ odbędzie się w sobotę, dnia 29-go b. m. o godz. 8-mej wieczorem w domu związkowego przy kościele N. P. M. Liczny udział pożądany. Zarząd.

Katowice. Związek Handlowców, zjednoczenie zawodowe pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych filja w Katowicach. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 30. bm. o godz. 10-tej przed poł. w lokalu „Monopol Pils“ przy ul. Andrzeja nr. 21.

Prosimy o liczny udział. ZARZĄD.

Mikulczyce. Tow. gimn. „Sokół“ ma w niedzielę, dnia 30. stycznia na sali p. Kubana o godz. 11¹/₂ po południu walne zebranie. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. ZARZĄD.

NADESLANO.

Katowice. Kurs języka polskiego. W poniedziałek, dnia 31. stycznia wieczorem o godz. 7-mej rozpoczyna się w szkole średniej, pokój nr. 30, II. piętro, przy zborze protestanckim pierwsza lekcja nowo rozpoczętego kursu języka polskiego pod dogodnymi warunkami. Kurs ten urządzi filja w Katowicach Związku Handlowców polskiej organizacji zawodowej dla wszystkich pracowników.

Zmiany agentur!

Sośnica. Agenturę po zmarłej agentce naszej Janikowej, przejęła p. Anna Gorawska, Sośnica, ul. Ogrodowa 35. Szanownych czytelników prosimy w przyszłości gazetę naszą u p. G. abonować.

Teatr Górnośląski

pod Dyrekcją: Henryka Cepnika.

W sobotę, dnia 29-go stycznia o godz. 7¹/₂, wiecz. w Zabrze w Kasynie

Ku uczczeniu rocznie powstania styczniowego

Kościuszkę pod Racławicami.

Sztuka ludowa w 7 odsłonach W. L. Anczyca.

Bilety do nabycia w składzie p. Gulińskiego ul. Następcy Tronu. Szczegóły na afiszach.

W niedzielę, 30-go stycznia o godz. 7-mej wiecz. w Ligocie w sali p. Mandowskiego.

Damy i Huzary

Komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry.

Reżyserował: Henryk Cepnik.

Nowe dekoracje i kostjmy projektował Artur Swinarski. Bilety od 2—6 mk. do nabycia u p. Mandowskiego i w dniu przedstawienia przy kasie 1 godzina przed rozpoczęciem. Szczegóły na afiszach.

W środę, dnia 2-go lutego o godz. 7-mej wiecz. w Piekarach w sali p. Knopa.

Damy i Huzary.

Bilety do nabycia u p. Gracka, ul. Główna.

Szczegóły na afiszach.

Tanie

środki żywnościowe

Dziś nadeszło.

Najlepsza margaryna 11¹/₂ mk. stołowa, funt 1¹/₂ mk.

Najl. ameryk. smalec 12¹/₂ mk. funt 1¹/₂ mk.

Wyborny ryż 3¹/₂ mk. (białe, całe ziarnka) . . . funt 3¹/₂ mk.

Ernst Schupke

Bytom, ul. Tarnogórska 27.

Obrączki ślubne

stemplowane 333 od 82,00 mk. 585 od 150,00 mk.

poteca

Jan Smoczyk

BYTOM G.-S.

ulica Tarnogórska nr. 11

powoływać się na naszą gazetę. Przy zakupie towarów prosimy

Własna fabryka z elektr. opędem

MEBLE

wszelkiego :: rodzaju :: kupuje się

najkorzystniej u fachowca

Edwarda Wyleżycha

mistrza stolarskiego

w Bytomiu, ulica Tarnogórska nr. 2

BANK LUDOWY

— w Zabrze, —

ulica Następcy tronu 85 opodal „Wilhelmshöhe“

przyjmuje depozyty, dyskontuje weksle, wypożycza pieniądze.

Godz. biur. : od 8¹/₂ — 12¹/₂, przed poł.

BIURO TECHNICZNE

I. MYSZCZYNSKI, inż.

Warszawa, ul. Hoża 50

poszukuje warsztatu lub

FABRYKI MECHANICZNEJ

dla powierzenia do wykonania robót maszynowych, ewent. przystąpi w charakterze wspólnika.

Swierzb

(Swierzbicy wyrzutek) będzie wyleczony p. gwarancją w ciągu 3 dni przy użyciu mydła marka „Pura“. Bezwonna kuracja bez przer. pracy zawod. Mydło d. 1-2 dzieci 0.50 M. Dla dorosł. 8.50 w przestarzał. wypadk. 12.50 za szt. Do tego używać trzeba herbatę przeczyszczającą krew „Luna“, paczka 3.50 Mk. 1.50. Przez lekarzy polecane. Tylko prawdziwie do nabycia przez: „Stern-Apotheke“ Beuthen-Rosberg. Pozamiejscowym wysła się za zaliczką.

Parchy leczy przed i po nie no urzęd. doświad. bez koloru i zapachu. Renal. olinas. Pus. 10. — porto 08. Herm Froeh, Neumburg a. d. Saale 61, (Kurdad). Zast. na Katowice: apt. Jacob. Ferd. Sosna, ulica Jan. 10)

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Subskrypcja na 5% Polską Pożyczkę Państwową (długoterminową) została przedłużona do 28. lutego br. Pożyczkę premiovą można jeszcze wciąż nadal nabywać.

— Umowa polsko-niemiecka odnosząca się do przyjazdu emigrantów z państwa niemieckiego i polskiego do terenu plebiscytowego górnośląskiego.

1. Rząd polski i niemiecki godzą się na zasadę, według której osoby fizyczne lub organizacyjne biorą na siebie w obu państwach przygotowawcze prace plebiscytowe.
2. Osobom tym, względnie organizacjom przysługuje prawo udzielenia publiczności potrzebnych informacji, a mianowicie drogą pracy w obu językach polskim i niemieckim. Będą one miały również prawo znoszenia się wprost ze stronami interesowanymi bądź to osobiście, bądź to przez pocztę.
3. Oba rządy poręczają, że władze gminne i policyjne udzielać będą bez zwłoki wizy wymagane przez Komisję Międzysojuszniczą dla stwierdzenia podań o wpisanie na listy, jakoteż inne dokumenty niezbędne do wzięcia udziału w głosowaniu.
4. Oba rządy gwarantują, że wszelka korespondencja pocztowa, odnosząca się do spraw plebiscytowych (jako to podanie, karty głosowania, reklamacje itp.) będzie wysyłana bez zwłoki i bez czynienia trudności.
5. Każda strona zatwierdzi ośmiu kurierów oraz udzieli im potrzebnych ułatwień dla zapewnienia łączności pomiędzy organizacjami plebiscytowymi na Górnym Śląsku, a osobami interesowanymi w Niemczech, wzgl. w Polsce. Kurjerzy ci będą upoważnieni do przewożenia kopert, zawierających podania o wciągnięcie na listy, jakoteż inne dokumenty niezbędne do wzięcia udziału w głosowaniu.
6. Przy wyjeździe kurierów z G. Śląska, koperty z dokumentami, przeznaczone do Niemiec, mają być sygnowane i opieczętowane przez przedstawiciela niemieckiego przy Komisji, przy wyjeździe zaś kurierów z Niemiec na G. Śląsk, koperty będą sygnowane i opieczętowane przez dyrekcyję policyjną w Essen, w Wrocławiu lub w Berlinie.
7. Te same ułatwienia przyznaje się w komunikowaniu się obszaru plebiscytowego z Polską i Niemcami. Konsulat polski w Wrocławiu podejmuje się opieczętowania kopert z dokumentami, kurierom niemieckim udającym się do Polski, oraz udzielanie im wiz paszportowych, ważnych na podróż tam i z powrotem.

Przy powrocie kurierów, jadących z Polski do Niemiec, koperty przez nich przewożone będą opieczętowane przez dyrekcyję policyjną w Poznaniu lub Bydgoszczy, albo też przez starostwo w Kępnie.

Oba rządy gwarantują sobie wzajemnie, że bez względu na polityczne sympatie, osoby głosujące będą mogły w celach plebiscytowych odbyć podróż tam i z powrotem, nie narażając się na żadne trudności, a to w tych samych warunkach, jakich udzielił odnośny rząd swoim zwolennikom.

7. Co do wprowadzenia w życie powyższej zasady postanawia się:
że w Polsce, osoby uprawnione do głosowania, mające sympatie niemieckie, zwrócić się do dyrekcyi kolei w Poznaniu;
że w Niemczech osoby uprawnione do głosowania, mające sympatie polskie lub organizacje tychże osób, skierują prośby o bilety kolejowe do „Generalbetriebsleitung-Ost, Potsdamer-Bahnhof. Bilety te zostaną doręczone za pośrednictwem dyrekcyi w Wrocławiu, Berlinie, i w Essen. Wzór biletów kolejowych będzie poprzednio podany do wiadomości, jakoteż tekst załączony do biletu objaśnienia.
8. Oba rządy zobowiązują się podać przed 26. stycznia niniejszą umowę do wiadomości władz, którym polecono jej wykonanie.

Podpisano w Opolu, 22. stycznia 1921.

Moltke. Kęszycki.

— Ważne dla pszczelarzy! Pruski komisarz państwowy dla spraw żywnościowych rozporządził rozwiązanie i zniesienie oddziału miodowego (Honigsvermittlungsstelle) z dniem 31. grudnia 1920. Skutek niniejszego rozporządzenia będzie taki, że odtąd pszczelarze nie będą musieli zgłaszać ilości pobranego miodu; handel i sprzedaż miodu zostały z dniem 1. stycznia zwolnione od wszelkich przepisów przymusowych. Odtąd też powinni się pszczelarze (raczej związki pszczelarskie) zwracać o przydział cukru jako karmy dla pszczół nie do wymienionego państwowego oddziału miodowego lecz wprost do krajowego urzędu cukrowego (Landeszuckeramt).

Bytom. Kontroler powiatowy na powiat bytomski wiejski ogłasza co następuje: „Zwraca się niniejszem uwagę publiczności na ostatni ustęp artykułu 13 regulaminu plebiscytowego. Protesty przeciwko roz-

strzygnięciu wydziałów parytetycznych wnoszone być muszą do biur międzysojuszniczych. Do tych instancji zwracać się muszą wszystkie te osoby, którym wydziały parytetyczne odmówiły wpisania na listę głosujących. Wydziały parytetyczne są zobowiązane zawiadomić odnośnie osoby o odmowie zapisania ich na listę.”

Frydenshuta w Bytomskim. (Korespondencja.) Dnia 30. stycznia b. r. przypada rocznica śmierci naszego bohatera ś. p. Piotra Niedurnego. Na to wspomnienie serce się kraje, i to tem więcej, że pozostawił żonę i czworo nieodchowanych jeszcze dzieci, które wystawione są na łaskę i niefaskę ludzi, bo tej rodziny pensja miesięczna z tutejszej huty wynosi 49,60 mk. Zawiązał się w naszej miejscowości zeszełgo roku w marcu Komitet opieki nad tą rodziną, który zaraz po założeniu wziął się do pracy i porożył prośby o ofiarę dla tej rodziny, i to nieomal do wszystkich polskich towarzystw na G. Śląsku, co też poskutkowało, bo nasi rodacy i rodaczki przez swoje ofiary nas poparli przynajmniej do tego stopnia, że komitet mógł tę rodzinę, przy tak okropnych stosunkach, jakie dzisiaj są, jako tako utrzymać, za co wam w imieniu tej rodziny składam serdeczne „Bóg zapłać!” Jednakowoż źródło się wyczerpało i pieniędzy brak. Odzywam się z gorącą prośbą do wszystkich rodaków i rodaczek na G. Śląsku, przede wszystkim do przewodniczących wszystkich polskich towarzystw, żeby zechcieli się tą sprawą zająć i w gronie swoich członków zaapelować o hojne składkowanie na ten cel, żeby komitet opiekuńczy swojej działalności nie musiał zawiesić. Czytałam w gazetach i byłam nawet naocznym świadkiem, jak hojne dary nasz ludźk składał na gwiazdkę dla biednych, i to tych, których żywicieli swoje życie na ołtarzu kapitalizmu złożyli. Rodacy, tem większy obowiązek mamy, o tę rodzinę dbać, której żywicieli za naszą świętą sprawę przez hordę niemieckich grenszuców zamordowany został. Nie pozwólcie, rodacy, żeby może w dzień rocznicy jego zgonu ta rodzina nad zimną mogiłą swojego kochanego ojca nas oskarżała, swoje ręce załamując, do Boga modły zanosząc wołała: Ojczy, ojczy kochany, tyś pracował dla świętej sprawy i dla wszystkich, a teraz ci „wszyscy” po rocznym twoim zgonie nas już opuścili! — Już naprzód wam komitet w imieniu tej rodziny choćby za najmniejszą ofiarę składa serdeczne „Bóg zapłać!” Przewodnicząca komitetu.

Proszę usilnie wszystkie pieniądze przysyłać na ręce skarbnika komitetu pod adresem: P. Andrzej Wojciechowski, Frydenshuta, Gutehoffnungstr. 22. Od obywateli z Frydenshuty przyjmuje także pieniądze p. Grunerowa, Morgenrothstr. 34.

Uprasza się wszystkie polskie gazety o umieszczenie tej korespondencji.

Katowice. (Obwieszczenie.) Kontrolerzy dla okręgów Katowice-miasto i Katowice-powiat są zdecydowani zastosować w walce z bandytyzmem i ażeby oczyścić okolicę z czynników zamętu, które się tutaj znajdują, wszelkie odpowiednie środki, które się okazały wskazane i konieczne. Począwszy od 26. stycznia będą się odbywały bardzo często poszukiwania za bronią nocną porą. Ludność spokojna nie ma powodu do jakichkolwiek obaw, jeśli policja (plebiscytowa i specjalna) pod osłoną wojsk okupacyjnych wkroczy do domów, szukając osób podejrzanych i broni ukrytej.

Zabrze. (Projekt podatku mieszkaniowego.) Ławnik gminny p. Ossowski wniósł do zwierzchności gminnej projekt z prośbą o przedłożenie tegoż na najbliższym posiedzeniu rady gminnej pod dyskusję. „Rada gminna raczy uchwalić: Poleca się zarządowi gminnemu do poczynienia wszelkich prac przedwstępnych celem zaprowadzenia podatku mieszkaniowego z wyrażeniem zastrzeżeniem, że wpływy z niniejszego podatku zużyte zostaną jedynie dla usunięcia braku pomieszczeń w gminie, a przede wszystkim do budowy małych domków mieszkalnych.” O ile zarząd gminny taki projekt wypracuje, a rada gminna go uchwali, zaś władza wyższa go zatwierdzi, będzie Zabrze pierwszą gminą górnośląską, która będzie się mogła poszczycić podatkiem mieszkaniowym. Zdaniem naszym, nadaje się projekt Ossowskiego do dyskusji, ale z góry należy się zastrzedz, by owym podatkiem nie zostały dotknięte mieszkania drobne, robotnicze, lecz jedynie mieszkania zbyt wysokie. Dla robotników musi być pewne minimum mieszkaniowe zupełnie wolne od opłaty podatkowej.

Bielszowice w Zabrzem. Dnia 25. b. m. o godzinie 3 po południu zaarrestowała policja modra obywatela Gracę Jana za przestępstwo polityczne z ostatniego powstania, lecz gdy się o tem rozniósło po gminie, w okamgnieniu zebrali się kilkaset ludzi, by

Do łaskawego uwzględnienia!
Na wszelkie towary wielka zniżka cen!!!

**Pierścienki słubne nadzwyczajnie tanie!**
Prawdziwe srebrne zegarki ankrowe
od mk. 135,— pocz.
Specjalność: Mocno pierścienki słubne,
8 kar., 14 kar. i złota dukatowego — nielutowane —
D. R. P. Nr. 99299.

N. Jacobowitz — Katowice

Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego
ulica Grundmannowa nr. 7 w domu Colosseum.

uwolnić aresztowanego, którego natychmiast poprzednio odwieziono do Zabrza. Lud rozgoryczony wybrał komisję i wysłał ją do komisji francuskiej, która kazała natychmiast uwolnić aresztowanego Gracę.

Gliwice. Kontroler koalicyjny dla obvodu miejskiego (Gliwice-miasto), p. pułkownik Vergé, wydał rozporządzenie, na mocy którego każdy obywatel i obywatelka są obowiązani na żądanie władz cywilnych i wojskowych pokazać swą kartę legitymacyjną. Na karę więzienną lub grzywnę naraża się 1) kto swej karty legitymacyjnej niema przy sobie; 2) ktoby pokazał cudzą kartę jako swoją własną; 3) kto swej własnej legitymacyi udzieliłby innej osobie. Wszyscy ci, którzy dotąd swych legitymacyi nie odebrali, powinni się bezzwłocznie zgłosić na ratuszu, sala posiedzeń rady miejskiej.

— Bzik szowinizmu teutońskiego opanował już kompletnie „Oberschl. Volksstimme”. Z okazji jjazdu górnośląskich Tow. Polek, jaki się odbywa właśnie w tych dniach w Gliwicach w Nowym Świecie, pisze „Volksstimme”, że zjechała się do Gliwic wszechpolska szlachta i arystokracja z Warszawy, Poznania i Krakowa. Gdyby „Oberschl. Volksstimme” była rzetelną i prawdę kochającą, toby referowała o zjeździe w imię słuszności i sprawiedliwości. Żadne szlachcianki i arystokratki nie przybyły do Gliwic, ale nasze pocziwe i spracowane Polki górnośląskie. Również nieprawdę pisze „Oberschl. Volksstimme”, jakoby lud w Polsce musiał jeszcze dzisiaj stopy arystokracji lizać, w przeciwnym bowiem razie byłby przez możnowładnych uciskany i bity. Takie stosunki były kiedyś w Polsce, a wówczas było pod tym względem w Niemczech i Prusach stokroć gorzej. „Oberschl. Volksstimme” niechaj lepiej wilka z lasu nie wywołuje, bo gdy zaczniemy mierzyć, to na wszystkie łajdactwa szlachty i arystokracji niemieckiej względem własnego ludu miary nie starczy.

Z powiatu gliwicko-toszeckiego. Kontroler powiatowy p. podpułkownik Pesenti ogłosił w orędowniku powiatowym następujące obwieszczenie: „Głosowanie ludowe uważać należy za urządzenie rozpoczęte. Biuro międzysojusznicze zwraca się do wszystkich mieszkańców powiatu toszecko-gliwickiego i upomina wszystkich do zachowania spokoju i należytego umiarkowania oraz popierania prac wydziałów parytetycznych. Wydziały te są organami urzędowymi i stoją pod opieką Komisji Międzysojuszniczej. Wszelkie przeszkadzanie w ich pracy i zaczepianie tychże wydziałów będzie surowo karane stosownie do artykułu 5. rozporządzenia o plebiscycie. W zaufaniu na wysoki stopień wychowania i wykształcenia mieszkańców mego powiatu spodziewam się, że wszystko w najwzorzorwszym porządku się odbędzie.”

Kokoszyce w Rybnickiem. (Dziki mord.) Józef Białek, od kilku tygodni żonaty, został wprosił w bestyjski sposób na śmierć zamęczony. Przy zamordowanym stwierdzono: oboje oczu wyżgane i wypalone, wargi oderżnięte, jedna ręka i noga złamane, całe ciało pokryte sińcami, twarz zeszpecona licznymi ranami od noża. Napadniętego położono trupem 5 wystrzałami do głowy, 1 do piersi, oraz 3 pchnięciami noża w okolicę serca. — I takie mordy zdarzają się w roku Pańskim 1921; komentarze zbyteczne. Krew pomordowanych woła o pomstę do nieba i ściąganie na naszą ziemię górnośląską straszną karę Bożą. „Moja jest zemsta”, mówi Pan w Starym Zakonie. A nasz wielki poeta Jan Kochanowski śpiewa w psalmie „Kto się w opiekę”: ... a Ty przecie Śwemi oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznymi...

Ślawików w Raciborskiem. (Znaleziona broń.) Z powodu donosu urządziła policja plebiscytowa niespodzianie rewizję za przechowywaną broń u sołtysa. Znaleziono 18 karabinów i wielką ilość naboju.

Suchowice w Kozielskiem. Odbyło się tu polskie zgromadzenie, na które przybyło przeszło 200 osób. W czasie zgromadzenia zostali aresztowani przez policję rozmaici heimatrotjerzy, w tej liczbie stosstruppler Hare, którzy wcisnęli się na to zebranie, uzbrojeni w rewolwery. Ich zamiary rozbicia wiecu nie udały się. Wiec odbył się bez przelewu krwi i został spokojnie doprowadzony do końca.

Opole. (Z sądu koalicyjnego.) 22-go stycznia br. rozpatrywał sąd koalicyjny w Opolu sprawę rozruchów sierpniowych w Imielnicy w powiecie strzeleckim. Dnia 25. sierpnia z. r. odbyło się zebranie polskie w Żandowicach w pow. strzeleckim. Halerzyk Dropała miał wzywać do obrony przed Niemcami. Zamierzono rozbiorzyć strzelców krajowych i „zycherkę”. Po zebraniu udała się część uczestników do Imielnicy. Po drodze rozbijono 2 strzelców, zabijając im broń za pokwitowaniem. W Imielnicy przyszło do wymiany strzałów ze „zycherką”, przyczem zginął podwachmistrz Filipczyk z 5-tej sotni. Przeciw 8 uczestnikom tej utarczki z policją wdrożono kroki sądowe o zaburzenie spokoju publicznego. Sześciu umknęło. Przed sądem stanęło tylko 2. Mularzowi Kulikowi z Imielnicy udowodniono winę rozbijenia strzelców i skazano go na 3 miesiące więzienia. Drugi oskarżony, robotnik Józef Burczka, tłumaczył się, że aresztowano go bez powodu, ponieważ jako „hajmatrotj” nie walczyłby po stronie polskiej. Karabin włożono mu w ręce przemocą. Burczka uwolniono od winy i kary.

(Dalszy ciąg wiadomości w dodatku.)

BANK HANDLOWY W POZNANIU

Towarzystwo Akcyjne

Oddziały: w Bytomiu, ulica Dworcowa nr. 17

Hotel „Schlesischer Hof“ (we własnym domu)
Telefon 1045. Skrzynka pocztowa 146.

w Mysłowicach, ul. Pszczyńska 22
Telefon 1073. Telefon 1073.

w Tarnowsk. Górach, Nowy Rynek
Telefon 503. Telefon 503.

połączają się do załatwiania wszelkich interesów bankowych jak:

Przyjmowanie depozytów w markach niemieckich i polskich z oprocentowaniem na 4% i wyżej według umowy. Zakup i sprzedaż papierów państwowych i innych papierów wartościowych. :: Pożyczki i weksle. :: Rachunki bieżące, czekowe i lombardowe. ::

Wystawianie czeków i przekazów na zagranicę itd.

Godziny kasowe dzienne: od godz. 8½ rano do 12½, po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

UWAGA: W lutym r. b. otwarty zostanie oddział:

w Zabrze, ul. Nast. tronu 109

(Kronprinzenstrasse)

H. Krafczyk

ul. Dworcowa 2 BYTOM G.-S. ul. Dworcowa 2

Dom specjalny towarów skórzanych

6 tanich dni sprzedaży 6
od 31-go stycznia do 5-go lutego 1921.

Kto chce korzystnie kupić:

Kufry, torebki damskie, portfele do pieniędzy, torby do aktów, do podróży i torby szkolne oraz portmonetki

niechaj skorzysta z okazji tanich dni.

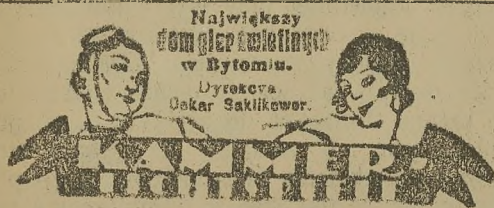
Na wszelkie towary udzielam

10 procent rabatu.

Uprzejma usługa polska!

Ceny na wszelkie towary są niższe.

Wielki wybór — ceny niskie.



Program od piątku do poniedziałku

1. **KREW PRZODKÓW**

Sensacyjna awantura.

2. **WALI**

Nauczycielka prawa niewieściego.
Znakomita komedia w 2 aktach.

Widowisko na scenie:

4 Arconis

najlepsi akrobaci świata!

Ponadto: Osobisty występ mistrza detektywów Viggo Larsen w swej ciekawej sztuce „Hrabia Spleen“

Bank ludowy — Volksbank.

Bytom, ul. Tarnogórska 4
przyjmuje nadal **wkłady (depozyty)**

placi od nich 4% za półrocznym wypowiedzeniem
3½% za czwórocznym wypowiedzeniem
3% za tygodniowym wypowiedzeniem.

W razie potrzeby wypłaca się każdy depozyt każdego czasu bez wypowiedzenia, potrącając: 1% od sum do 1000 mk., a 2% od większych sum przy półrocznym wypowiedzeniu; ½% od sum do 1000 mk., i 1% od większych sum przy czwórocznym wypowiedzeniu.

Depozyty (wkłady) złożone za tygodniowym wypowiedzeniem wypłaca się także bez wypowiedzenia.

Bank ludowy — Volksbank
Reizlaß. Eckerl. Maciejczyk.

Znowu dostarczamy znane

krople św. Walentego
wzmacniające żołądek, na serce i dla matek.

Butelka 5.00 mk. bez portorji.

Do nabycia przez:

Adler - Apotheke
Dobrodzień G. S.

Jan Sporys

Bytom G.-Sl.
ul. Tarnogórska 43
w domu mistrza piekarskiego Kuballa.

Wszelkie
reperacje

zegarów i zegarków
kieszonkowych

wykonuje się jak wiadomo, dobrze, szybko i tanio!

Intimes Theater

Program od piątku do poniedziałku

Kto chce zobaczyć, jak fałszywi gracze zostali wykryci, ten niech idzie obejrzeć film:

Klub hazarderów

5 aktów bajecznych sensacji

Blazen i śmierć.

Zdumiewająca fantazja szaleńca w 5 wielkich aktach.



Tanie czeskie

pięrze

1 kg szare darte 25.— mk.,
białe 40.— m., lepsze 50.— m.,
mięki puszek 60.— i 80.— m.,
najlepszy gatunek 100.— i 120.— m. Wy-
syłka franko, wolne od cła za zaliczką.

Probki darmo. Zamiana i zwrot dozwolony.

Benedikt Sachsel. Lobes nr. 13

bei PILSEN (Böhmen).

Górnosławski Bank Handlowy

Telefon 484 Tow. Akc. Telefon 484

w Bytomiu

(naprzeciw głównego dworca)

oraz jego Oddziały

w Rybniku, ul. Promenadowa, telefon 85

w Żorach, Rynek, telefon 12

połączają się do załatwiania wszelkich interesów bankowych.

Przyjmują depozyty za oprocentowaniem według umowy

kupują i sprzedają papiery wartościowe i obce waluty, udzielają kredytów.

Godziny bankowe tylko w dni powszednie
:: od 8½ do 12½. ::

Obniżenie cen!

Smalec wieprzowy funt 13,50 mk.
Wyborna margaryna „ 12,00 „
Ryż biały „ 2,90 „
Ryż pełny „ 3,50 „
Makaron biały „ 3,50 „
Wyśmienite śliwki „ 6,00 „
Mydło jędrne podw. szt. 5,50 „
Soda krystaliczna funt 1,00 „
Nafta „ 6,75 „

Oprócz tego polecam:

świeżo paloną kawę
z własnej palarni

:: świeże szkockie śledzie ::
z własnej wędzarni

Karol Violka

Rozbark, szosa Szarlejska 51.

C. Kaluża, BYTOM G.-S. Telefon 247

Przeprowadzki: SKŁADNICE:
Własne spichrze
Spedycja do zagranicy. Agentura Półn. Loyd Bremen
Wagony zbior. z Wrocławia, Bremeny i Hamburga
Biuro tylko Tarnogórska szosa 27.

Bank Przemysłowców

Oddziały: w Bytomiu, ul. Dyngosa, Nr. telefonu 3047.
w Gliwicach, Rynek nr. 16, Nr. telefonu 185.
w Katowicach, ul. Pocztowa 16, Nr. telefonu 563,
w Raciborzu, Dworcowa 6, Nr. telefonu 10.

przyjmują oszczędności
za wysokim oprocentowaniem

Załatwiają wszelkie sprawy kredytowe, kupno i sprzedaż papierów wartości., zamiana waluty obcej.

Biura otwarte od godz. 9—1.
W niedziele i święta zamknięte.